„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia” (str. 7)

www.dk.com.ua

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 20 (771) październik 2026

9 786177 230242

PISMO SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE (Tytuł istnieje od roku 1906)

Z ODESSY DO LASEK- PODRÓŻ Z RÓŻĄ CZACKĄ

Błogosławiona Matka Róża Elżbieta Czacka została ustanowiona przez Senat RP patronką roku 2026. Decyzja ta stała się inspiracją do stworzenia spektaklu o tej niezwykłej, urodzonej pod koniec XIX stulecia kobiety, która mając czterdzieści lat została zakonnicą.

„Domyślność serca-rzecz o życiu i Dziele Matki Elżbiety Czackiej” w przeddzień 150. rocznicy urodzin Matki została pokazana w Laskach pod Warszawą, w miejscu, gdzie żyła, pracowała i gdzie znajduje się sarkofag z Jej szczątkami, w miejscu, do którego pielgrzymują tysiące ludzi z całego świata, czyli u źródła, albo w samym sercu. To tu Matka Czacka stworzyła ośrodek dla osób niewidzących, znany dziś nie tylko w Polsce.

Spektakl o „niewidomej matce niewidomych” po raz pierwszy został zaprezentowany 3 maja tego roku w Odessie, w siedzibie stowarzyszenia „Polska Nuta” upamiętniając święto państwowe. Wtedy gośćmi honorowymi byli: Jego Ekscelencja Biskup Odesko-Symferopolski Stanisław Szyrokoradiuk, a także siostry Angelica Jose i Karolina z podwarszawskich Lasek, miejsca na zawsze już związanego z Matką Czacką. Spektakl tak silne wrażenie zrobił na siostrach, tak się spodobał, że teraz na zaproszenie Matki Radosławy Podgórskiej Przełożonej Generalnej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża został pokazany w Laskach, a dokładnie w Centrum Kultury w Izabelinie na prawdziwej teatralnej scenie. Początkowo planowano pokaz w kameralnej sali w samych Laskach, ale ogromne zainteresowanie, liczne pytania i deklaracje uczestnictwa wymusiły zmianę lokalizacji (bo sala w Laskach okazała się zwyczajnie za mała) i ostatecznie „Domyślność serca...” została zaprezentowana w oddalonym o 3 kilometry od Lasek Izabelinie, w Centrum Kultury Izabelin.

Ciąg dalszy na str. 8-10



Scena finałowa

Ukraina – Polska

Polskość, która trwa. Solidarność, której potrzebujemy.

24 października w Kijowie odbyło się ważne spotkanie przedstawicieli polskich organizacji zrzeszonych w Związku Polaków Ukrainy z delegacją Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Delegacji przewodniczył Bogdan Borusewicz, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. W spotkaniu uczestniczył również Marcin Wojciechowski, wicedyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP. (Patrz str. 4)



Polonia, która łączy i działa. Lesia Jermak o sile wolontariatu podczas Forum Polonii Europejskiej w Brukseli

W dniach 8–11 października 2026 roku w Brukseli i Comblain-la-Tour odbyło się Forum Polonii Europejskiej „Polonia w Europie – współpraca, odpowiedzialność, przyszłość”, zorganizowane przez Europejską Unię Wspólnot Polonijnych. Spotkanie zgromadziło przedstawicieli organizacji polonijnych, stwarzając przestrzeń do wymiany doświadczeń, rozmowy o wyzwaniach współczesnej Polonii i poszukiwania nowych form współpracy.

W forum uczestniczyła Lesia Jermak, prezes Związku Polaków Ukrainy, która wzięła udział w panelu dyskusyjnym poświęconym wolontariatowi polonijnemu. Była to okazja nie tylko do zaprezentowania doświadczeń ZPU, lecz także do podzielenia się osobistą refleksją na temat odpowiedzialności za wspólnotę, siły ludzkiej solidarności i znaczenia działania w czasach, kiedy tak wiele zależy od wzajemnego wsparcia.

Forum rozpoczęło się w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli. Wydarzenie otworzyła Barbara Wojda, prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, a uczestnicy otrzymali również list od Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, Marszałek Senatu RP. W centrum rozmów znalazły się przyszłość polskich wspólnot poza granicami kraju, współpraca międzypokoleniowa, aktywność społeczna oraz wzmacnianie więzi z Polską.

Ciąg dalszy na str. 2

Polonia, która łączy i działa. Lesia Jermak o sile wolontariatu podczas Forum Polonii Europejskiej w Brukseli

Z Brukseli

Ciąg dalszy ze str. 1

Różnorodność doświadczeń uczestników pokazała, jak wiele łączy Polaków żyjących w różnych krajach, ale też jak odmienne warunki wpływają na ich codzienną działalność.

Szczególnym momentem forum był panel dyskusyjny poświęcony wolontariatowi polonijnemu, w którym głos zabrała Lesia Jermak. Dzieląc się doświadczeniami Związku Polaków Ukrainy, podkreśliła znaczenie ludzi, którzy często bez rozgłosu, poświęcając swój czas i energię, tworzą inicjatywy służące innym. Z perspektywy wieloletniej działalności społecznej wolontariat nie jest dla niej jedynie formą pomocy. To sposób budowania wspólnoty, szkoła odpowiedzialności i dowód na to, że nawet niewielka inicjatywa może uruchomić wielką energię, jeśli znajdą się ludzie gotowi działać razem.

Szczególny wymiar ma to doświadczenie w Ukrainie, gdzie pełnoskalowa wojna zmieniła codzienność milionów ludzi, nie oszczędzając również polskich organizacji. – Za każdą inicjatywą stoją konkretni ludzie: ich czas, emocje, troska i gotowość do pomocy. W naszych warunkach ta gotowość nabiera szczególnego znaczenia. Działamy mimo alarmów, zagrożenia i niepewności, bo wiemy, że wspólnota potrzebuje siebie nawzajem – to sens, który wybrzmiewa w doświadczeniach Związku Polaków Ukrainy. Dla Lesi Jermak ważne jest, by o wolontariacie mówić nie tylko jako o organizowaniu wydarzeń czy realizacji projektów, ale przede wszystkim jako o postawie, która pozwala zachować człowieczeństwo, bliskość i poczucie odpowiedzialności nawet w najtrudniejszych okolicznościach.

Podczas panelu przedstawione zostały inicjatywy realizowane przez ZPU, m.in. „Serce dla Żołnierza”, akcja „Pomoc na front – Polonez łączy” oraz projekt „Polska Szafa”. Choć każda z nich odpowiada na inne potrzeby, łączy je przekonanie, że wspólnota nie powstaje wyłącznie dzięki deklaracjom, buduje się poprzez konkretne działania. To inicjatywy, w których ludzie spotykają się wokół wspólnych wartości, rozwijają pomysły i uczą się współodpowiedzialności. Ważnym wątkiem rozmowy była także młodzież i jej rola w przyszłości Polonii. Doświadczenia ZPU związane z działalnością Sektora M pokazują, że młodzi ludzie chcą być aktywnymi współtwórcami swoich środowisk, a nie jedynie odbiorcami gotowych propozycji. Potrzebują przestrzeni do realizacji własnych pomysłów, zaufania i możliwości zdobywania doświadczenia. Właśnie dlatego rozwijanie wolontariatu młodzieżowego jest inwestycją w przyszłość organizacji polonijnych.

– Chciałabym, aby młodzi ludzie mieli poczucie, że polskość to nie tylko dziedzictwo, które otrzymują, ale również wspólnota, którą mogą współtworzyć. Kiedy dajemy im przestrzeń do działania, dajemy im także szansę, by poczuli się odpowiedzialni za jej przyszłość – taką perspektywę wyznaczają działania skierowane do młodego pokolenia w ZPU.





Panel dyskusyjny poświęcony wolontariatowi polonijnemu, w którym głos zabrała Lesia Jermak

Udział w forum był również okazją do przedstawienia specyfiki pracy polskich organizacji w Ukrainie. Z jednej strony ich działalność obejmuje edukację, kulturę, pielęgnowanie tradycji i budowanie więzi międzypokoleniowych, z drugiej – odbywa się w warunkach, których nie da się porównać z codziennością wielu środowisk polonijnych w Europie. Lesia Jermak podkreśla znaczenie wzajemnego zrozumienia: doświadczenia Polaków w Ukrainie mogą inspirować innych, ale powinny również przypominać, że za aktywnością organizacji stoją ludzie potrzebujący solidarności i realnego wsparcia.

Forum Polonii Europejskiej w Brukseli pokazało, że siła Polonii tkwi w ludziach, którzy potrafią współpracować ponad granicami, dzielić się doświadczeniem i podejmować odpowiedzialność za przyszłość swoich wspólnot. Dla Związku Polaków Ukrainy udział w tym wydarzeniu był możliwością podzielenia się doświadczeniem, ale również przypomnieniem, że za każdym projektem stoją relacje, emocje i codzienna praca ludzi, którzy nie rezygnują z działania mimo trudności. Wolontariat nie zawsze jest widoczny, nie zawsze przynosi natychmiastowe efekty, ale właśnie dzięki niemu rodzi się zaufanie i trwałość wspólnoty.

Karolina Milena JERMAK

(Zdjęcia autora)

„Senat – Polonia 2026"

Głos Polaków na Ukrainie podczas posiedzenia Polonijnej Rady Konsultacyjnej

W dniach 12–13 października 2026 roku w Warszawie odbyło się posiedzenie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałek Senatu RP z udziałem Lesi Jermak, prezes Związku Polaków Ukrainy. Spotkanie poświęcono m.in. ewaluacji konkursu „Senat – Polonia 2026", wnioskom dotyczącym realizacji projektów oraz priorytetom wsparcia organizacji polonijnych na 2027 rok.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele Senatu RP, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i instytucji odpowiedzialnych za współpracę z Polonią, w tym Małgorzata Kidawa-Błońska, Marszałek Senatu RP, oraz Bogdan Borusewicz, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.Ważnym tematem była potrzeba odpowiedzialnego planowania projektów, rzetelnego dokumentowania ich rezultatów oraz potwierdzania aktywności i potencjału organizacji. Wśród priorytetów na kolejny rok znalazły się m.in. utrzymanie struktur organizacyjnych, wsparcie mediów polonijnych, rozwój działalności kulturalnej i naukowej oraz aktywizacja młodzieży.

Podczas posiedzenia Lesia Jermak zwróciła uwagę na szczególną sytuację polskich organizacji w Ukrainie, które kontynuują działalność w warunkach pełnoskalowej wojny. Za realizowanymi projektami, lekcjami języka polskiego i wydarzeniami kulturalnymi stoją ludzie mierzący się z alarmami, zagrożeniem bezpieczeństwa, zniszczeniami oraz przerwami w dostawach podstawowych mediów.

Aktywność polskiego środowiska w Ukrainie jest widoczna na arenie międzynarodowej, jednak nie zawsze w pełni znane są warunki, w jakich organizacje funkcjonują. Dlatego istotne jest przedstawianie nie tylko osiągnięć, lecz także rzeczywistych potrzeb i skutków wojny odczuwanych przez osoby polskiego pochodzenia.



Rozmowy dotyczyły również współpracy organizacji z konsulatami i potrzeby skutecznej komunikacji w rozwiązywaniu pojawiających się trudności. Posiedzenie stało się również punktem wyjścia do dalszych przygotowań do 2027 roku. Rzetelna informacja, dialog i współpraca pozostają kluczowe, by wsparcie odpowiadało rzeczywistym potrzebom polskich organizacji i społeczności, które mimo wyjątkowo trudnych warunków nie rezygnują z podtrzymywania polskości.

Karolina Milena JERMAK

Rada Polonii Świata wybrała nowe władze

9 października 2026 roku w Brukseli odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Rady Polonii Świata. Delegaci reprezentujący polskie środowiska z różnych krajów zdecydowali o składzie władz organizacji na kolejną kadencję. W wydarzeniu uczestniczyła również Lesia Jermak, prezes Związku Polaków Ukrainy.



Rada Polonii Świata jest platformą współpracy organizacji reprezentujących Polaków i Polonię poza granicami kraju. Jej znaczenie wynika z potrzeby wspólnego reprezentowania interesów polskich środowisk, wzmacniania więzi z ojczyzną oraz budowania dialogu między organizacjami działającymi w odmiennych warunkach politycznych, społecznych i kulturowych. Współczesna Polonia jest zróżnicowana, obejmuje zarówno społeczności o wielopokoleniowych tradycjach, jak i nowe środowiska emigracyjne.

Podczas zebrania przedstawiono sprawozdania z działalności, a po ich omówieniu udzielono absolutorium ustępującym władzom.



Najważniejszym punktem obrad były wybory przewodniczącego i Prezydium Rady. Funkcję przewodniczącego powierzono Frankowi Spuli ze Stanów Zjednoczonych, wieloletniemu działaczowi Polonii amerykańskiej i prezesowi Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Wiceprzewodniczącymi zostali Tadeusz Adam Pilat ze Szwecji i Dominik Roszak z Kanady. Funkcję sekretarza objęła Małgorzata Kwiatkowska, a skarbnika – Aleksander Zając. Do Prezydium weszli również Wiktoria Laskowska, Gerwazy Longher, Alicja Donimirska, Andrzej Suchanek, Alicja Kuklińska, Urszula Stefańska-Andreini, Jarosław Narkiewicz i Andrzej Janeczko. Wybór nowych władz to nie tylko zmiana personalna, ale również odpowiedzialność za dalsze wzmacnianie współpracy między organizacjami polonijnymi i skuteczne reprezentowanie ich potrzeb.

Przed Radą stoją zadania związane z integracją środowisk, rozwijaniem dialogu z instytucjami polskimi oraz budowaniem przestrzeni, w której doświadczenia poszczególnych wspólnot będą traktowane jako ważny element wspólnego dorobku.

Dla Polaków w Ukrainie obecność w międzynarodowych strukturach polonijnych ma szczególne znaczenie. Organizacje działające w warunkach pełnoskalowej wojny mierzą się z wyzwaniami, które wpływają na ich codzienną pracę, bezpieczeństwo i możliwości realizowania inicjatyw edukacyjnych, kulturalnych oraz społecznych. Dlatego tak ważne jest, by głos polskich środowisk w Ukrainie był obecny w rozmowach o przyszłości Polonii, a ich doświadczenia i potrzeby znajdowały zrozumienie wśród partnerów z innych krajów.

Udział Lesi Jermak w zebraniu był okazją do podtrzymywania relacji z przedstawicielami polskich organizacji na świecie i wzmacniania obecności Związku Polaków Ukrainy w międzynarodowym dialogu. Współpraca ponad granicami pozwala wymieniać doświadczenia, rozwijać wspólne inicjatywy i przypominać, że polskość ma wiele odcieni, ale opiera się na wspólnych wartościach: odpowiedzialności, solidarności i trosce o dziedzictwo.

Karolina Milena JERMAK

XII ZJAZD FEDERACJI MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

Podczas XII Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie w Sejmie Rzeczypospolitej Polski odbyły się spotkania, dyskusje i panele poświęcone przyszłości polskich mediów, ich finansowaniu oraz wyzwaniom, przed którymi stoją redakcje polonijne. Uczestników powitali m.in. Halina Szczotka, prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, Mikołaj Falkowski, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie", oraz Lilia Luboniewicz, prezes Fundacji Wolność i Demokracja.



Szczególnym gościem był Andrzej Poczobut (drugi od lewej), działacz polski na Białorusi, który zabrał głos podczas spotkania



Uczestników powitała Halina Szczotka, prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

W zjeździe uczestniczyli również Piotr Zgorzelski, wicemarszałek Sejmu RP oraz Robert Tyszkiewicz, koordynator ds. Polonii i Polaków za Granicą w Kancelarii Senatu. Szczególnym gościem był Andrzej Poczobut, działacz polski na Białorusi, który zabrał głos podczas spotkania. W panelu „Finansowanie mediów polskich na Wschodzie" dyskutowano o możliwościach wspierania polskich redakcji i zapewnienia im dalszego funkcjonowania.



Ważnym punktem programu był panel „Nie pozwolić zapomnieć, nie pozwolić zamilknąć – rola polskich mediów w Ukrainie", w którym uczestniczyli:

- Wiktoria Laskowska – redaktor kwartalnika „Tęcza Żytomierszczyzny";
- Jerzy Wójcicki – redaktor miesięcznika „Słowo Polskie";
- Andżelika Płaksina – redaktor „Dziennika Kijowskiego".

Rozmowa dotyczyła znaczenia polskich mediów w Ukrainie, dokumentowania rzeczywistości wojennej, pielęgnowania polskiej tożsamości oraz zachowania pamięci historycznej. W obliczu wojny media pełnią szczególną rolę – informują, integrują środowiska polskie i pomagają zachować więź z ojczyzną przodków.

Poruszono również temat wykorzystania sztucznej inteligencji w pracy redakcyjnej, zwracając uwagę na nowe możliwości i wyzwania etyczne.

Podczas wewnętrznych obrad Federacji odbyły się wybory władz na kadencję 2026/2027. Prezesem ponownie została wybrana Halina Szczotka.

W skład Zarządu weszła Wiktoria Laskowska, natomiast Jerzy Sokalski i Wiktoria Rudnicka zostali dołączyli do członków Rady Programowej. Gratulujemy nowo wybranym władzom i życzymy owocnej pracy na rzecz rozwoju polskich mediów na Wschodzie, ochrony polskiego słowa oraz pielęgnowania pamięci i tożsamości narodowej. Nie pozwolić zapomnieć. Nie pozwolić zamilknąć.

Wiktoria LASKOWSKA

(Zdjęcia: Zdj. Apolinary Kolonowski/FPPnW/Kurier Wileński, A. Płaksina)

Polskość, która trwa. Solidarność, której potrzebujemy.

Ciąg dalszy ze str. 1

Spotkanie otworzył ambasador RP w Ukrainie Piotr Łukasiewicz, witając gości i podkreślając znaczenie dialogu z polską społecznością w Ukrainie. Konsul RP Paweł Owad zwrócił uwagę na wagę wizyty oraz jej szczególny wymiar – wyraz solidarności z Polakami, którzy mimo wojny nie rezygnują z pielęgnowania swojej tożsamości, języka i kultury.

Prezes Związku Polaków Ukrainy Lesia Jermak podziękowała delegacji za przyjazd, zainteresowanie sytuacją polskich organizacji oraz wsparcie, które pozwala im kontynuować działalność w niezwykle trudnych warunkach.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele polskich organizacji z Kijowa i obwodu kijowskiego, m.in. z Kijowa, Kociubińskiego, Irpienia i Bojarki, a także z Borysławia, Kamieńca Podolskiego i Charkowa. Każde wystąpienie było świadectwem ogromnej determinacji ludzi, którzy nawet w cieniu wojny prowadzą szkoły, organizują wydarzenia kulturalne, angażują młodzież i dbają o to, by polskość pozostała żywą częścią lokalnych społeczności.



W spotkaniu wzięli udział ambasador RP w Ukrainie Piotr Łukasiewicz oraz konsul RP w Kijowie Paweł Owad



Uczestnicy mówili nie tylko o swoich osiągnięciach, lecz także o codziennych wyzwaniach: niepewności, trudnościach organizacyjnych i finansowych oraz konieczności terminowego otrzymywania dotacji. Za każdym projektem, każdą lekcją języka polskiego, próbą zespołu czy spotkaniem integracyjnym stoją bowiem konkretni ludzie – ich praca, zaangażowanie i odpowiedzialność za przyszłość kolejnych pokoleń.



Delegacji Senatu RP przewodniczył Bogdan Borusewicz, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą

Szczególnie mocno wybrzmiał głos młodzieży z Sektora M. Młodzi Polacy przypomnieli, że polskość w Ukrainie to nie tylko dziedzictwo przeszłości, ale także żywa wspólnota, która potrzebuje przestrzeni do rozwoju, zaufania i realnego wsparcia. To właśnie młode pokolenie będzie kontynuować dzieło tych, którzy przez dziesięciolecia strzegli polskiej kultury i tradycji.

W czasie, gdy Ukraina każdego dnia mierzy się z wojną, a polskie organizacje – mimo zagrożeń, niepewności i ogromnych trudności – nie przestają działać, takie spotkania mają znaczenie znacznie większe niż tylko oficjalna wizyta. Są wyrazem pamięci, bliskości i solidarności, których nie sposób przecenić.

Dziękujemy za obecność, za uważne wysłuchanie naszych głosów, za wsparcie i za to, że w tych trudnych chwilach możemy czuć, iż nie jesteśmy sami. Za każdym polskim stowarzyszeniem stoją ludzie – ich codzienna praca, poświęcenie, troska o język i kulturę oraz niezłomna wiara w to, że polskość w Ukrainie ma przyszłość.

Nie prosimy, by pamiętano o nas tylko od święta. Chcemy, aby pamięć o Polakach w Ukrainie przekładała się na realne wsparcie, stałą obecność i wspólną odpowiedzialność za przyszłość kolejnych pokoleń. Bo polskość to nie tylko korzenie, z których wyrastamy, lecz także relacje, które budujemy każdego dnia – nawet wtedy, gdy wokół wszystko próbuje nas podzielić.



Prezes Związku Polaków Ukrainy Lesia Jermak podziękowała delegacji za przyjazd, zainteresowanie sytuacją polskich organizacji oraz wsparcie

Podczas tego spotkania szczególnie mocno wybrzmiało przekonanie, że nie wolno nam przerwać dzieła, które przez pokolenia budowali nasi przodkowie. Naszym zadaniem jest przekazać je dalej – silniejsze, żywe i pełne nadziei.

Lesia JERMAK
Zdjęcia: ZPU



Drugi dzień wizyty w Kijowie przedstawicieli Senatu Rzeczypospolitej Polskiej – senatora Bogdana Borusewicza, przewodniczącego Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, oraz Marcina Wojciechowskiego, wicedyrektora Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP – upłynął pod znakiem spotkań, wspomnień, refleksji i ważnych rozmów o przyszłości polskości w Ukrainie.

Delegacji towarzyszyli również przedstawiciele Ambasady RP w Ukrainie – konsul RP Paweł Owad i konsul Anna Babik-Owad. Są oni naszymi partnerami, którzy na co dzień wspierają działalność Związku Polaków Ukrainy, współpracują z polskimi organizacjami i pomagają realizować inicjatywy służące zachowaniu języka, kultury i polskiej tożsamości w Ukrainie.

Dzień rozpoczął się Mszą Świętą w kościele św. Aleksandra w Kijowie. Wspólna modlitwa stała się chwilą skupienia i zadumy, szczególnie wymowną w obecnej rzeczywistości, gdy wojna nieustannie wystawia na próbę naszą codzienność, siłę ducha i nadzieję.

Kolejnym punktem wizyty było biuro Związku Polaków Ukrainy. To właśnie tutaj, w miejscu codziennej pracy na rzecz polskiej wspólnoty, goście mogli bliżej poznać działalność ZPU, spotkać się z osobami zaangażowanymi w jego funkcjonowanie i przekonać się, jak wiele inicjatyw, obowiązków i odpowiedzialności wiąże się z prowadzeniem organizacji społecznej.

Nie zabrakło również wizyty w redakcji „Dziennika Kijowskiego” – gazety, która od lat dokumentuje życie Polaków w Ukrainie, utrwala pamięć o ludziach i wydarzeniach oraz łączy kolejne pokolenia. Rozmowy o roli mediów polonijnych przypomniały, jak ważne jest, aby historia naszej wspólnoty była opowiadana, zapisywana i przekazywana następnym pokoleniom. W trudnych realiach wojennych misja ta nabiera szczególnego znaczenia.

Szczególnym miejscem na trasie wizyty była także kostiumernia Zespołu Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru”. Wśród strojów, barw i śladów wieloletniej pracy artystycznej powracały wspomnienia, ale pojawiały się również refleksje nad tym, jak wiele wysiłku wymaga pielęgnowanie polskiej kultury i tradycji. Każdy kostium to przecież coś więcej niż element scenicznego występu – to cząstka dziedzictwa, historii i emocji, które tancerze przekazują publiczności podczas swoich występów.

Ważnym tematem wszystkich spotkań była profesjonalizacja działalności polskich organizacji w Ukrainie. Rozmawialiśmy o potrzebie wzmacniania struktur organizacyjnych, rozwijania kompetencji liderów, budowania trwałych zespołów, planowania długofalowych działań oraz tworzenia warunków, w których społeczne zaangażowanie może przynosić trwałe i wymierne rezultaty. To istotne wyzwania, szczególnie w czasie wojny, kiedy codzienna działalność organizacji wymaga nie tylko determinacji, ale również elastyczności, odpowiedzialności i umiejętności dostosowywania się do zmieniających się warunków.



Spotkanie w biurze Związku Polaków Ukrainy

Dziękujemy senatorowi Bogdanowi Borusewiczowi, Marcinowi Wojciechowskiemu oraz przedstawicielom Ambasady RP w Ukrainie za obecność, otwartość na rozmowę, zainteresowanie codziennymi wyzwaniami polskiej społeczności oraz wieloletnią współpracę i wsparcie. Takie spotkania umacniają więzi, pomagają lepiej rozumieć nasze potrzeby i dają nadzieję na dalszy rozwój polskich inicjatyw w Ukrainie.

Lesia JERMAK
Zdjęcie: DK

Trzydzieści lat Polskiej Szkoły Sobotniej w Kijowie. Jubileusz polskości, przyjaźni i wspólnych marzeń.

Muzyka, taniec, wspomnienia i wzruszające spotkania kilku pokoleń złożyły się na jubileuszowy koncert z okazji 30-lecia Polskiej Szkoły Sobotniej działającej przy Domu Polskim w Kijowie, który odbył się 24 października w Kijowskim Teatrze Lalek.

Jubileusz zgromadził licznych gości, przedstawicieli polskich i ukraińskich instytucji, organizacji społecznych, nauczycieli, rodziców, uczniów, absolwentów oraz przyjaciół szkoły.

W uroczystości uczestniczyli: Bogdan Borusewicz - przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Marcin Wojciechowski - wicedyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP, Piotr Łukasiewicz - ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie, Paweł Owad - konsul RP w Kijowie, wraz z zespołem Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Kijowie, Paweł Terpłowski - III sekretarz i kierownik Wydziału Nauki i Oświaty Ambasady RP w Kijowie, Jacek Gocłowski - konsul generalny RP w Odessie

Obecni byli również przedstawiciele władz obwodu kijowskiego: Dmytro Honczarenko, zastępca dyrektora departamentu i naczelnik Wydziału Kultury Kijowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, oraz Ludmyła Tkaczuk, naczelnik Wydziału Narodowości i Religii Departamentu Kultury i Turystyki Kijowskiej Obwodowej Administracji Państwowej. Wśród gości była także Elżbieta Korowiecka - prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie,



Zespół taneczny „Barwinok" przedstawił widzom ciekawy program artystyczny

Od marzeń do szkolnej tradycji

Uroczysty koncert rozpoczął się polonezem w wykonaniu zespołu tanecznego „Barwinok", prowadzonego przez Ołenę i Włodzimierza Dolczuków. Ten dostojny taniec wprowadził zgromadzonych w atmosferę jubileuszu i przypomniał, jak ważne miejsce w życiu polskiej społeczności zajmują rodzime tradycje.

Dzieci z Polskiej Szkoły Sobotniej w przygotowanej scence wyjaśniały znaczenie poszczególnych liter, opowiadając w ten sposób, czym jest dla nich polska szkoła. Towarzyszyła im polska poezja, w tym pełne humoru wiersze Jana Brzechwy. Uczniowie zaprosili do wspólnej zabawy również publiczność. Powtórzenie słów „Chrząszcz brzmi w trzcinie" okazało się nie lada wyzwaniem i wywołało mnóstwo śmiechu!

Koncert poprowadzili Olena Marcenkowska – prorektor Kijowskiej Miejskiej Akademii Muzycznej im. R.M. Gliera – oraz Witalij Ostrowski, prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego. Przybliżyli zgromadzonym gościom historię Polskiej Szkoły Sobotniej, która sięga początków odrodzenia polskości w niepodległej Ukrainie. W 1992 roku powstała Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, a wraz z rozwojem działalności polskich środowisk pojawiła się potrzeba stworzenia miejsca, w którym dzieci i młodzież mogłyby uczyć się języka polskiego oraz poznawać kulturę i historię swoich przodków. Jednym z głównych inicjatorów powstania szkoły był konsul generalny Krzysztof Świderek. W jej organizację z wielkim zaangażowaniem włączyły się dyrektor Domu Polskiego Maria Siwko oraz pierwsza nauczycielka języka polskiego Nadzieja Susznicka.



Wspomnienia, które łączą pokolenia

Podczas jubileuszu zaprezentowano archiwalne fotografie i wspomnienia dokumentujące trzydzieści lat działalności szkoły. Szczególnie wzruszającym momentem były nagrania z życzeniami od absolwentów. Wielu z nich mieszka dziś w różnych krajach, realizuje swoje plany i zakłada rodziny, ale nadal pamięta o nauczycielach, szkolnych przyjaciołach i wspólnie spędzonych latach. Niektórzy absolwenci przyprowadzają do szkoły własne dzieci. To piękny dowód na to, że więzi zbudowane w młodości pozostają żywe, a przywiązanie do języka i kultury polskiej może być przekazywane następnym pokoleniom.

Jubileuszowe życzenia nadesłali również nauczyciele, którzy przez lata pracowali w szkole, oraz przyjaciele z Olsztyńskiego Teatru Lalek, z którym placówkę łączą wieloletnia współpraca i serdeczne relacje.

Muzyka i taniec w jubileuszowym prezencie

Program artystyczny był barwną opowieścią o polskiej kulturze, wspólnych wartościach i bogactwie talentów rozwijanych w środowisku polskim.

Na scenie wystąpili m.in. Switłana Bachmetowa, która zaśpiewała utwór „Trzydzieści lat minęło jak jeden dzień" oraz piosenkę „Podaj rękę Ukrainie", a także profesor Irena Dać, prezentując żartobliwą piosenkę „Zosia" i romans „Śmieją się i płaczą słowiki" do słów ukraińskiego poety Ołeksandra Ołesia. Szczególnym punktem koncertu była muzyka Fryderyka Chopina. Pianistka Iryna Szesterenko wykonała walc cis-moll nr 7 oraz nokturn cis-moll nr 20, wprowadzając publiczność w świat pełen emocji, refleksji i piękna. Wystąpił także duet rodzinny Singalewiczów, który zaprezentował piosenki „Kochamy życie", „Miłość tobie szansę da", „Uwierz w siebie" oraz „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina", którą zaśpiewali z uczniami Polskiej Szkoły Sobotniej.



W uroczystości uczestniczyli: Bogdan Borusewicz – przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Marcin Wojciechowski – wicedyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP

Nie zabrakło tańców. Zespół „Barwinok" zaprezentował krakowiaka, suitę tańców lubelskich i ukraińskiego hopaka, symbolizującego bogactwo ukraińskiej kultury, wolność i niezłomność narodu. Publiczność obejrzała również występ Teatrzyku Polskiego „Otwarte drzwi" z Browarów. Każdy występ był osobnym artystycznym prezentem dla jubilatki – szkoły, która od trzydziestu lat pomaga dzieciom i młodzieży odkrywać piękno polskiej kultury.



Rodzinny duet Singalewiczów wykonał piosenkę „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina", do wspólnego śpiewania której dołączyli uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej

Polska i Ukraina – wspólnota wartości

Podczas uroczystości nie zabrakło refleksji nad trudną rzeczywistością wojenną. Życie w Ukrainie naznaczone jest alarmami, bombardowaniami i troską o bezpieczeństwo najbliższych. Dlatego uczestnicy jubileuszu uczcili minutą ciszy pamięć poległych. Mimo wojny szkoła kontynuuje swoją misję. Nauka języka polskiego, wspólne śpiewanie, taniec i pielęgnowanie tradycji stają się nie tylko formą edukacji, lecz także sposobem budowania nadziei i podtrzymywania więzi międzyludzkich.

Jubileusz zakończył się wspólnym występem dzieci, które zaśpiewały refren piosenki „Szkoła to my". Na scenę wjechał jubileuszowy tort, a uczestnicy uroczystości złożyli szkole życzenia kolejnych lat owocnej działalności. Podczas wizyty odbyło się również spotkanie w Domu Polskim, gdzie odbyła się rozmowa o działalności organizacji, o szkole, podejmowanych inicjatywach, potrzebach oraz planach na przyszłość.

Trzydzieści lat Polskiej Szkoły Sobotniej przy Domu Polskim w Kijowie to historia ludzi, którzy z oddaniem pielęgnują język, kulturę i tradycje przodków. To również opowieść o nauczycielach, uczniach, rodzicach, absolwentach i przyjaciołach, których łączy wspólna troska o przyszłość kolejnych pokoleń.

Andżelika Płaksina
(Zdjęcia autora)

Gala Dziennikarzy Polonijnych „SŁOWO POLONII” 2026 – wyróżnienia, debaty i rozmowy o przyszłości mediów polonijnych

W dniach 14-16 października w Warszawie odbyła się Gala Dziennikarzy Polonijnych „Słowo Polonii" 2026 – wydarzenie poświęcone dziennikarzom, którzy na co dzień pielęgnują język polski, przekazują rzetelne informacje o życiu Polaków za granicą oraz budują więzi między Polonią a krajem.

Wyróżnionym podczas tegorocznej gali został Wojciech Jankowski, dziennikarz od blisko 20 lat dokumentujący życie Polaków poza granicami ojczyzny. Były redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego” i korespondent Polskiego Radia dla Zagranicy został doceniony za wieloletnią działalność na rzecz mediów polonijnych, przybliżanie problemów Polaków mieszkających m.in. na Ukrainie i Białorusi, a także za budowanie porozumienia i łączenie środowisk polonijnych.

W gali uczestniczyło 45 dziennikarzy z 23 krajów. Spotkanie stało się okazją do wymiany doświadczeń, nawiązania nowych kontaktów oraz rozmowy o wyzwaniach, przed którymi stoją dziś media polonijne.

Ważnym elementem gali były dwie debaty z udziałem przedstawicieli polskich instytucji oraz dziennikarzy reprezentujących media polonijne.

Pierwsza z nich, zatytułowana „Media polonijne – partner czy niewykorzystany potencjał?”, koncentrowała się na możliwościach współpracy między mediami polonijnymi a instytucjami działającymi w Polsce. W panelu uczestniczyła Dagmara Bobak, dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ Polski.. Rozmowa dotyczyła znaczenia mediów tworzonych poza granicami kraju, ich znajomości lokalnych środowisk oraz potencjału w docieraniu do Polaków mieszkających w różnych częściach świata.

Media polonijne nie tylko informują o wydarzeniach w Polsce i życiu polskich społeczności za granicą. Często są również ważnym źródłem wiedzy o potrzebach, problemach i inicjatywach Polonii. Dzięki bezpośredniemu kontaktowi z odbiorcami mogą skutecznie wspierać komunikację między polskimi instytucjami a rodakami mieszkającymi poza ojczyzną.

Druga debata „Wizerunek Polski i rola mediów polonijnych w jej promocji na świecie”, poświęcona była znaczeniu przekazu medialnego w kształtowaniu obrazu Polski za granicą.

Dziennikarze polonijni, funkcjonujący na styku polskiej kultury i rzeczywistości krajów zamieszkania, mają szczególną możliwość przybliżania zagranicznym odbiorcom polskiej historii, kultury, osiągnięć oraz współczesnych przemian społecznych i gospodarczych. Ich praca może także pomagać w przełamywaniu stereotypów i budowaniu lepszego zrozumienia Polski oraz Polaków. Podczas rozmów podkreślano znaczenie dialogu, partnerskich relacji i lepszego wykorzystania potencjału mediów polonijnych w działaniach informacyjnych i promocyjnych.

Obie debaty stworzyły przestrzeń do bezpośredniego spotkania przedstawicieli instytucji oraz dziennikarzy polonijnych. Takie spotkania są szczególnie istotne, ponieważ pozwalają skonfrontować oczekiwania instytucji z doświadczeniami dziennikarzy pracujących na co dzień w różnych krajach.



Wyróżnionym podczas tegorocznej gali został Wojciech Jankowski, dziennikarz od blisko 20 lat dokumentujący życie Polaków poza granicami ojczyzny

Gala Dziennikarzy Polonijnych „Słowo Polonii” 2026 była zatem nie tylko okazją do uhonorowania osób zasłużonych dla mediów polonijnych, ale również ważnym forum dyskusji o przyszłości polskiego dziennikarstwa poza granicami kraju. To właśnie dziennikarze polonijni, poprzez swoją codzienną pracę, pomagają zachować język, kulturę i pamięć o polskich korzeniach, a zarazem budują mosty porozumienia między Polską a Polakami żyjącymi na całym świecie.

Oprac. DK

Zdjęcie: PPTV

IX Światowe Forum Mediów Polonijnych

Media polonijne mówią o Polsce światu

W dniach 16-18 października 2026 roku w Warszawie i Pułtusku odbyło się IX Światowe Forum Mediów Polonijnych. Spotkanie zgromadziło dziennikarzy polonijnych z różnych krajów i kontynentów, stwarzając przestrzeń do wymiany doświadczeń, nawiązywania kontaktów oraz dyskusji o przyszłości mediów polonijnych i ich roli w budowaniu więzi z ojczyzną.

Organizatorem wydarzenia było Światowe Stowarzyszenie Mediów Polonijnych (ŚSMP), zrzeszające 173 dziennikarzy z 34 krajów na sześciu kontynentach. Forum odbyło się pod patronatem Marszałka Senatu RP, a jego współorganizatorem było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Przedsięwzięcie współfinansowano ze środków Kancelarii Senatu RP w ramach konkursu „Senat – Polonia 2026”.

Głównym tematem obrad była rola mediów polonijnych we współczesnym świecie. Dziennikarze rozmawiali o profesjonalizacji pracy redakcyjnej, wpływie algorytmów i nowych technologii na przekazywanie informacji, przeciwdziałaniu dezinformacji oraz odpowiedzialności za słowo.

Podkreślano, że media polonijne, niezależnie od wielkości redakcji i możliwości finansowych, pełnią ważną misję: dokumentują życie Polaków za granicą, pielęgnują język i kulturę oraz budują mosty między Polską a krajami zamieszkania.

Podczas inauguracji Forum zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ Rafał Perl wskazał partnerstwo jako jeden z fundamentów rządowej strategii współpracy z Polonią na lata 2025–2030. Zwrócił uwagę na znaczenie mediów polonijnych w podtrzymywaniu więzi z Polską oraz przedstawił możliwości wspierania rozwoju zawodowego dziennikarzy, m.in. poprzez szkolenia, staże i studia podyplomowe.

Prezes Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych Teresa Sygnarek przypomniała ważną myśl: „Polska nie kończy się na swoich granicach”. Słowa te dobrze oddają misję środowiska dziennikarzy polonijnych, którzy nie tylko informują o wydarzeniach w swoich krajach, lecz także pokazują światu współczesną Polskę i życie polskich wspólnot.



Ważnym punktem programu był panel „Jerzy Giedroyc – między wolnością a odpowiedzialnością za słowo”, poświęcony postaci twórcy paryskiej „Kultury” w związku ze 120. rocznicą jego urodzin.

Zwieńczeniem Forum było przyjęcie przez aklamację Apelu „Media polonijne – od wsparcia do partnerstwa”, zawierającego siedem postulatów.

Uczestnicy opowiedzieli się m.in. za stałym dialogiem z przedstawicielami mediów polonijnych, wieloletnimi programami wsparcia redakcji, współpracą z Polską Agencją Prasową i uczelniami oraz stworzeniem mechanizmów pomocy dla dziennikarzy pracujących w warunkach zagrożenia.

Oprac. DK

Zdjęcie: Jan Rzepka

„OCALMY MOGIŁY PRZODKÓW OD ZAPOMNIENIA"

31 października, jak co roku, w przededniu uroczystości Wszystkich Świętych, grupa aktywistów stołecznych organizacji polskich zrzeszonych w Związku Polaków Ukrainy wzięła udział w kolejnej edycji akcji „Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia". Jej celem było uporządkowanie polskich grobów i nagrobków na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie – jednej z najstarszych i największych nekropolii ukraińskiej stolicy.



W ostatnich latach, mimo trwającej wojny i trudnych warunków życia w Kijowie, akcja nie traci na znaczeniu. Wręcz przeciwnie – z roku na rok gromadzi coraz więcej ludzi dobrej woli, którzy nie pozostają obojętni wobec losów miejsc spoczynku naszych przodków. Tym razem w porządkowaniu grobów uczestniczyli przedstawiciele niemal wszystkich polskich organizacji działających w stolicy i obwodzie kijowskim, m.in. Asocjacji „Młodzi i Kreatywni", KNKSP „Zgoda", Polskiej Sobotniej Szkoły przy ZPU, Spółki „Białego Orła", „Ligi Polonistów", KPSKO im. A. Mickiewicza, OPOS „Polonia", „RAZEM KU PRZYSZŁOŚCI", Stowarzyszenia Kulturalno - Oświatowego Copernicus, „Language Bridge" i innych środowisk polskich.

W akcji uczestniczyli również przedstawiciele Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie oraz konsulowie Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie: Tomasz Sipowski, Piotr Olborski, Martyna Nowińska. Do wspólnej pracy przyłączyli się także członkowie katolickiej organizacji „Rycerze Kolumba", działającej przy parafii kościoła św. Aleksandra w Kijowie.

Podczas tegorocznej akcji uporządkowano nie tylko miejsca tradycyjnie otaczane szczególną opieką, takie jak Górka Góreckiego, grób Wilhelma Kotarbińskiego czy mogiła ks. Piotra Żmigrodzkiego, ale również szereg innych grobowców, które z upływem lat uległy zniszczeniu i zarosły roślinnością. Odwiedzili również groby pierwszego prezesa Związku Polaków Ukrainy Stanisława Szałackiego oraz pierwszego prezesa Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego (KPSKO) im. A. Mickiewicza, Anatola Romeyki. Uczestnicy grabili liście, usuwali gałęzie i chwasty, porządkowali teren wokół nagrobków, przywracając tym miejscom należny szacunek i godność.

Jeden z koordynatorów akcji, Mikołaj Wrona, zadbał o niezbędne wyposażenie uczestników, zapewniając rękawice, grabie, siekiery oraz duże worki na zebrane odpady. Z kolei przedstawiciele Ambasady RP w Ukrainie i konsulowie Wydziału Konsularnego zadbali o znicze, które zapłonęły na uporządkowanych mogiłach, stając się symbolem pamięci i wdzięczności wobec tych, którzy odeszli.

Akcja „Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia" to jednak coś więcej niż tylko coroczne porządkowanie starych grobów. To piękny przykład wspólnoty, solidarności i troski o polskie dziedzictwo historyczne i kulturowe na ziemi ukraińskiej. To także lekcja pamięci przekazywana kolejnym pokoleniom – przypomnienie, że za każdym nagrobkiem kryje się czyjaś historia, czyjeś życie, losy rodzin i całej polskiej społeczności, która przez dziesięciolecia współtworzyła historię Kijowa.



W przededniu Dnia Wszystkich Świętych zapłonęły tam znicze – małe światełka pamięci, które przypominają, że choć od wielu lat niektóre groby nie mają już swoich bliskich opiekunów, nie są i nie muszą być samotne.

Inf. i zdjęcia DK

Koncert

„Pieśni pokoju, wojny i nadziei" – muzyczne spotkanie, które łączy

18 października w Kijowie odbyło się wyjątkowe wydarzenie w ramach XXIV Festiwalu Muzyki Klasycznej i Folkloru Autentycznego „Jesień z muzyką Karola Szymanowskiego", przebiegającego pod hasłem „Ramię w ramię w czasie wojny".

W Niwki Hall zabrzmiały pieśni pełne emocji, niosące pamięć i nadzieję. Występ zespołu folklorystycznego „Młyneczek", z udziałem skrzypaczki Marii Polaczok, stał się okazją do spotkania z autentyczną kulturą, tradycją i muzyką, która potrafi łączyć ludzi ponad podziałami.

W czasie wojny takie spotkania nabierają szczególnego znaczenia. Muzyka pomaga zachować tożsamość, pielęgnować wspólne dziedzictwo oraz tworzyć przestrzeń do bliskości, refleksji i wzajemnego wsparcia.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Polonia Kropywnycki we współpracy z Państwową Służbą Ukrainy ds. Polityki Etnicznej i Wolności Sumienia, w partnerstwie ze Związkiem Polaków





Ukrainy. Serdecznie dziękujemy artystom za przyjazd do Kijowa, piękny występ i podzielenie się z nami muzyką niosącą tak ważne przesłanie.

Dziękujemy również organizatorom, partnerom i wszystkim uczestnikom za obecność, wspólne przeżywanie tych wyjątkowych chwil oraz pielęgnowanie polsko-ukraińskich więzi kulturowych.Niech muzyka nadal łączy ludzi, kultury i pokolenia – szczególnie w tych trudnych czasach, gdy tak bardzo potrzebujemy nadziei, wzajemnego zrozumienia i solidarności.

Karolina Milena Jermak

Zdjęcia: Marharyta Buhera

Z ODESSY DO LASEK- PODRÓŻ Z RÓŻĄ CZACKĄ

Ciąg dalszy ze str. 1

„Domyślność serca...” to monodram, w którym współgrają z sobą słowo, muzyka i obraz, w którym Matka mówi o swoim powołaniu, o Bogu, o Ukrainie, miłości bliźniego, cierpieniu. Jest to też mocny przekaz o wolności i wojnie, szczególnie w modlitwie do Matki i scenie finałowej. I chociaż w spektaklu widzimy na scenie jedną osobę, w różnych odsłonach i kostiumach (także w ukraińskiej wyszywance), głosów słyszymy więcej. Są to głosy różnych ludzi, z którymi w duszy swojej Matka prowadzi dialog, a nawet jest głos samego Boga.

Spektakl został przygotowany z myślą o polskojęzycznych odbiorcach w Ukrainie, zawiera obrazy, które mogą się kłócić z estetycznymi przyzwyczajeniami Polaków mieszkających w Polsce.

Autorzy, z pełną świadomością, zdecydowali się na niewprowadzanie żadnych zmian w przedstawieniu i pokazanie go w wersji pierwotnej, chociaż liczyli się z możliwością niezrozumienia obrazów ukazujących drastycznie tragizm walczącego narodu. Koncepcja połączenia losów Matki Czackiej, która była świadkiem i uczestnikiem II wojny światowej z aktualną sytuacją w Ukrainie, sprawdziła się także w polskiej scenerii. Spektakl został przyjęty owacjami na stojąco.

Matkę Czacką zagrała Natalia Szyłowska, scenografię zaprojektował i wykonał artysta malarz Mikołaj Skobelski. Scenariusz (na podstawie „Notatek” i „Dyrektorium” Matki Elżbiety Czackiej) napisała oraz całość wyreżyserowała Ewa Gocłowska, nauczycielka skierowana do pracy w Ukrainie przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą - ORPEG. W spektaklu ważną rolę odgrywają wiersze klasyków polskiej poezji: Cypriana Kamila Norwida, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Jana Lechonia, Wisławy Szymborskiej, a także muzyka, która nie jest tylko tłem dla słowa, ale pełnoprawnym bohaterem spektaklu.

Przybyłych do Centrum Kultury Izabelin widzów i zaproszonych gości powitał dyrektor placówki pan Janusz Czaja- gospodarz wieczoru, który podkreślił prestiżowy charakter wydarzenia. Matka Radosława Podgórska Przełożona Generalna także wskazała na rangę spektaklu prezentowanego w przeddzień urodzin Róży Czackiej. Potem głos zabrał Konsul Generalny RP w Odessie pan Jacek Gocłowski, który przede wszystkim podziękował za zaproszenie i możliwość występu amatorskiego teatru na profesjonalnej scenie. Opowiedział o trudnościach i ograniczeniach, z jakimi musieli mierzyć się realizatorzy spektaklu, wynikających głównie z trudnych wojennych warunków, o alarmach, poczuciu lęku zwykłych ludzi, zagrożeniach, nieprzespanych nocach, a także o sile i wierze we własne działania: „ Rosja nie będzie nam mówiła, czy możemy robić teatr, czy nie. Ciągle jeszcze żyjemy i pracujemy na swoich własnych warunkach i nie twierdzę, że jest to łatwe, ale możliwe. Oczywiście naloty, ataki dronów i rakiet, płonące domy obok miejsca, gdzie odbywa się próba spektaklu, wywołują strach, budzą respekt, bo uświadamiają, jak kruche jest ludzkie życie. Cieszy nas to, że tym spektaklem wywołujemy w ludziach pozytywne emocje, tak było w Odessie kilka miesięcy temu, chociaż były tam i łzy, łzy wzruszenia.”

Autorów spektaklu i widzów licznie zgromadzonych w wypełnionej po brzegi sali teatralnej izabelińskiego Centrum Kultury swoją obecnością zaszczycili wyjątkowi goście: Ambasador RP w Rwandzie pan Grzegorz Morawski (gdzie Siostry Franciszkanki Służebnice Krzyża prowadzą domy misyjne), wybitna polska aktorka pani Maja Komorowska, dyrektor Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie pan Marek Migdał, wicedyrektor ORPEG pani Magdalena Kostecka, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego w Ukrainie im. Anatola Święcickiego pani Halina Kozinkiewicz, prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie pan Dariusz Górczyński, wójt gminy Izabelin pan Mateusz Milej, prezes Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi pan Paweł Kacprzyk.

Symbolicznym gestem było przekazanie przez Konsula Generalnego RP w Odessie pana Jacka Gocłowskiego wojskowych łusek malowanych w Ukrainie przez wolontariuszy honorowym gościom wydarzenia oraz gospodarzom. Spektakl dostarczył widzom niezapomnianych wrażeń. Były łzy wzruszenia, niekończące się gratulacje i podziękowania. Były też kwiaty dla twórców spektaklu i honorowych gości. Przedstawienie zostało zrealizowane przy wsparciu Konsulatu Generalnego w Odessie, a całe przedsięwzięcie zostało dofinansowane ze środków Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



"Coraz bardziej, coraz mocniej, czuję zbliżającą się śmierć"

Kim była i kim do dziś dla wielu ludzi jest RÓŻA MARIA CZACKA?

Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 roku w pałacu Branickich w Białej Cerkwi na Ukrainie. Rodzina Czackich dobrze zapisała się w tradycji polskiej kultury i polskiego patriotyzmu. Pradziadek Tadeusz Czacki był założycielem słynnego Liceum Krzemienieckiego i działaczem Komisji Edukacji Narodowej. Włodzimierz Czacki- stryj Róży był osobistym sekretarzem papieża Piusa IX i doradcą Leona XIII. W 1882 roku Czaccy przeprowadzili się do Warszawy, zamieszkali w pałacu Krasińskich i niemal natychmiast stali się częścią stołecznej arystokracji. Róża otrzymała bardzo staranne wychowanie. Grała na fortepianie, brała lekcje tańca i śpiewu, jako kilkuletnia dziewczynka czytała książki po francusku, jeździła konno.

Znała też język angielski, niemiecki, łacinę, a także ukraiński, którym posługiwano się w Białej Cerkwi. Bywała w świecie, uczestniczyła w koncertach, balach. To matka uczyła ją właściwej postawy, zamiłowania do porządku i wszystkiego, co powinno cechować panienkę z arystokratycznego rodu. Od Babki Pelagii z Sapiehów Czackiej uczyła się pobożności. W 1894 przy próbie skoku przez przeszkodę spadła z konia i to był początek poważnych problemów zdrowotnych Róży Czackiej. Rodzice wozili córkę po całej Europie, powierzali sławom medycznym w dziedzinie okulistyki, lekarze bezskutecznie poddawali ją licznym zabiegom i operacjom.

Miała 22 lata, gdy bezpowrotnie utraciła wzrok, ale kalectwu nigdy się nie poddała, z czasem nauczyła się z nim żyć i zaczęła tego samego uczyć innych niewidomych. W 1911 roku z Jej inicjatywy powstało Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, potem ochronka, szkoła powszechna, warsztaty, biblioteka brajlowska. Sama uczyła brajla niewidomych w schronisku stworzonym przez siebie i po domach. Lata I wojny światowej spędziła najpierw w Koniuchach, w majątku brata, potem w Żytomierzu. Brat w obawie przed zbliżającym się frontem postanowił jechać z rodziną do majątku Borszcze pod Odessą, Róża pozostała w Żytomierzu. Tam poznała księdza Władysława Krawieckiego i poddała się jego duchowemu kierownictwu. W Żytomierzu poczuła powołanie i w 1917 roku w III Zakonie św. Franciszka złożyła śluby wieczyste oraz przyjęła imię zakonne: siostra Elżbieta. Wróciła do Warszawy, gdzie rok później założyła Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. W maju 1921 roku ziemianin i społecznik pan Antoni Daszewski podarował jeszcze wtedy siostrze Elżbiecie Czackiej 3 hektary nieużytków w Laskach, a Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi postanowił budować tam zakład dla osób niewidomych. W tym czasie siostra Elżbieta ciężko zachorowała i przeszła w 1921 i w 1922 roku dwie poważne operacje nowotworowe ratujące życie. Wtedy też zarysował się konflikt między Różą Czacką a Zarządem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Zarząd nie przyjął proponowanego przez siostrę Elżbietę kierunku religijnego, a Ona ustąpić nie mogła, bo, jak mówiła, niewidomy tylko w kontekście Ewangelii i cierpienia Jezusa jest w stanie przyjąć swoje kalectwo. Utworzono nowy Zarząd, a siostra Elżbieta została jego prezesem, a rok później Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża- Matką Elżbietą. 25 marca 1925 roku przeniosła się na stałe do budującego się Zakładu dla Niewidomych w Laskach, który stał się Jej miejscem życia i pracy. II wojna światowa przerwała rozwój Lasek. We wrześniu na terenie Zakładu toczyła się bitwa, zniszczono 75% budynków. Wkrótce Laski włączyły się w działalność konspiracyjną, na terenie Zakładu powstała komórka Armii Krajowej, a w 1944 roku w Domu Rekolekcyjnym Szpital Powstańczy. We wrześniu 1939 roku Matka została ciężko ranna, przeszła operację usunięcia zmiażdżonego i niewidzącego już od dawna oka oraz złożenia złamanego ramienia. Oba zabiegi przeprowadzono bez znieczulenia, bo nie było środków.



"Wszyscy potrzebujemy serca. Serce jest może najpotrzebniejszą rzeczą na świecie"



Wypełniona po brzegi sala teatralna Centrum Kultury Izabelin

Po miesiącu wróciła do pracy, a po wojnie natychmiast przystąpiła do odbudowy Zakładu, chociaż nowe władze nie ułatwiały tego i robiły wszystko, by ograniczyć działalność społeczną i charytatywną organizacji koś-

Ciąg dalszy na str. 9

Z ODESSY DO LASEK- PODRÓŻ Z RÓŻĄ CZACKĄ

Ciąg dalszy ze str. 8

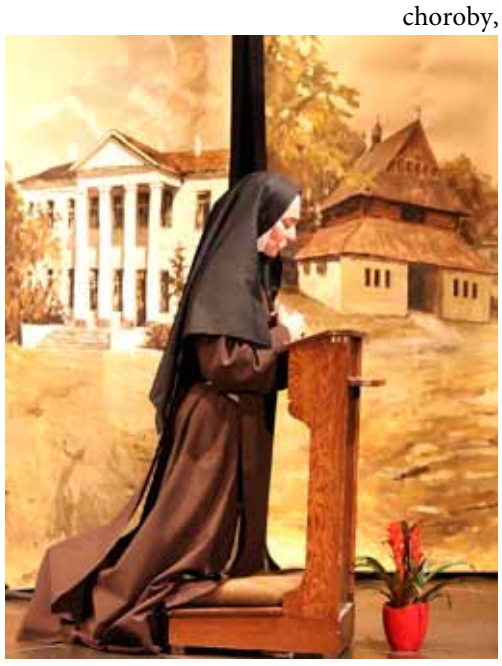
cielnych. Od końca 1942 roku do zakończenia wojny w Laskach przebywał, od dawna z Matką zaprzyjaźniony, ksiądz Stefan Wyszyński. W 1950 roku ciężko już chora Matka Czacka, po wylewie krwi do mózgu, zrezygnowała z pełnienia funkcji Przełożonej Generalnej. Od połowy 1951 roku po kolejnym załamaniu zdrowia przebywała w przylegającym do kaplicy pokoiku, gdzie wcześniej mieszkała i pracowała. Zmarła 15 maja 1961 roku. Została pochowana na cmentarzu leśnym w Laskach. W 2020 roku Jej doczesne szczątki zostały przeniesione do sarkofagu, który znajduje się w skromnym pokoiku będącym dziś częścią Kaplicy Matki Bożej Anielskiej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach.

* * *

Podstawą scenariusza „Domyślności serca..” były „Notatki” oraz „Dyrektorium” Matki Elżbiety Czackiej. W „Notatkach” pisanych na prośbę ojca Władysława Korniłowicza są wspomnienia z dzieciństwa, relacje z tworzenia Dzieła w Laskach, zapisy mistycznych spotkań z Bogiem.

„Dyrektorium” natomiast podzielone jest na trzy części przeznaczone dla trzech środowisk współtworzących Dzieło Lasek:świeckich, niewidomych i sióstr zakonnych, a jednak Matka nie dzieli w nim zjawisk na kościelne i świeckie. Swoją księgę praw i reguł kieruje do wszystkich szukających prawdy.

W „Notatkach” mało jest konkretnych realiów i faktów biograficznych, są natomiast wyraziste pojedyncze obrazy. Jednym z nich jest obraz dzieciństwa, w którym ważną rolę przypisuje ojcu, a także babce:



"Cierpienie odrywa nas od ziemi i każe nam tęsknić do ojczyzny niebieskiej, do której jesteśmy stworzeni"

„Rodzice moi mieli siedmioro dzieci. Ja byłam szósta z rzędu. Najmłodszego Jędrusia pamiętam, zmarł prawie nagle w nieobecności moich Rodziców. Pierwsze wspomnienia moje związane są z wiosną.

Do dzisiejszego dnia pamiętam to pierwsze zetknięcie się moje z wiosną. Zapach specjalny w pokoju, cudny koloryt nieba i świergot ptaków wkoło wielkiego domu o wielkich kolumnach. [...] Potem pierwsze majowe nabożeństwa: ołtarzyk w dziecinnym pokoju ubrany wiosennymi kwiatami przez naszą starą Francuzkę, p. Chapelier.

Nigdy później już takich kwiatów nie widziałam. Jako dziecko słyszałam opowiadaną wówczas przez kogoś historię, że orzeł odznacza się odwagą i patrzy prosto w słońce. To mi się tak podobało, że zaczęłam robić takie eksperymenta. Myślę, że to było początkiem choroby oczu.[...] Tych czasów sięga też wspomnienie dnia letniego. Żar słońca, cudny zapach rezedy i innych kwiatów, a jednocześnie orzeźwiający powiew wiatru stepowego, który, jak mówili starsi, zaczynał dąć przy wschodzie słońca, a uciszał się wraz z jego zachodem.”

Matka Czacka stosunkowo późno zaczęła spisywać swoje wspomnienia, bo dopiero w 1927 roku (otrzymała wtedy od Katarzyny Branickiej brajlowską maszynę do pisania), a jednak nawet po latach z sentymentem wspominała Ukrainę, zapachy, barwy kwiatów, rzekę Roś i konie, piękne angloaraby z hodowli ojca. To były najpiękniejsze chwile dzieciństwa, chociaż, jak sama przyznawała, było ono wyjątkowo smutne: „Dzieciństwo miałam dziwnie smutne. Matka moja była chorobliwie nerwowa, co stwarzało przykrą atmosferę w domu. Później zrozumiałam, że cierpiała na rodzaj nerwowej choroby, a nie umiała cierpieć.

Ojca kochałam bardzo. Był bardzo dobry dla wszystkich. Zdawało mi się wtedy, że moja biedna matka przeszkadza, żeby był raj na ziemi. Matki się bałam. Kochałam za to moją babkę, której najwięcej zawdzięczam. Była mądra i dobra, zawsze myśląca o innych. Od babki (księżnej Pelagii z Sapiehów Czackiej) uczyłam się pierwszych zasad wiary.”

Upadek z konia był przełomowym momentem w Jej życiu: ”W roku 1899 bezpowrotnie straciłam



Od lewej: dyrektor Centrum Kultury Izabelin Janusz Czaja, wójt gminy Izabelin Mateusz Milej, odtwórczyni roli Matki Czackiej Natalia Szyłowska, profesor Maja Komorowska, Konsul Generalny RP w Odessie Jacek Gocłowski, autorka scenariusza i reżyser spektaklu Ewa Gocłowska, wicedyrektor CKI Daria Kuźniecow-Dudko, Matka Radosława Podgórska Przełożona Generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, konsultant naukowy siostra Angelica Jose

wzrok. Mądry doktor Gepner powiedział mi prawdę, a jednocześnie wskazał mi nowe dla mnie drogi życia. Rzadko się zdarza, by okuliści w ten sposób postępowali. Najczęściej łudzą swoich pacjentów pod pretekstem oszczędzania ich, a w gruncie rzeczy wyrządzają im największą krzywdę wytwarzając klasę wiecznie leczących się dziwaków i próżniaków, przechodzących od nadziei wyleczenia do rozpaczy z powodu utraty wzroku.”

Ta nowa droga życia wskazana przez doktora Gepnera to pomoc tysiącom niewidomych, którzy, aby żyć, musieli żebrać: „10 lat dojrzewał we mnie projekt i wyjaśniało mi się coraz bardziej, na czym powinna polegać pomoc niewidomym. 10 lat przygotowywałam się do DZIEŁA.” W 1911 roku władze carskie zatwierdziły statut założonego przez Różę Czacką Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Co ciekawe, zatwierdziły zapis o nauczaniu dzieci niewidomych w języku polskim w zaborze rosyjskim!

Widocznie uznały, że cała ta nauka niewidomych nikomu na nic się nie przyda i jest tylko kaprysem hrabianki Czackiej. Były w błędzie, bo Róża Czacka już jako Matka Elżbieta zrewolucjonizowała system opieki nad niewidomymi w Polsce, stworzyła nowoczesny model ich edukacji oraz procesu usamodzielnienia. Wyciągała niewidomych z marginesu społecznego, dostosowała francuski alfabet Braille’a do polskiego systemu fonetycznego, zainicjowała budowę Zakładu dla Niewidomych w Laskach, ale przede wszystkim wpłynęła na zmianę postrzegania niewidomych, traktowała ich jak partnerów, pełnowartościowych i samodzielnych członków społeczeństwa. W Laskach wspomagała także „niewidomych na duszy”, zagubionych w świecie i poszukujących autorytetów oraz wartości. Pomogła tysiącom cierpiących i



Wybitna polska aktorka teatralna i filmowa profesor Maja Komorowska i Konsul Generalny RP w Odessie Jacek Gocłowski

to nie tylko niewidomym.

MATKA CZACKA O CIERPIENIU:

Wielokrotnie w „Notatkach „ i „Dyrektorium” rozważała kwestię cierpienia w życiu człowieka. Można powiedzieć, że uczyła cierpieć. Nie była to afirmacja cierpienia, a oswajanie go, nauka życia. Zdaniem Matki Czackiej jedynie Kościół katolicki tłumaczy w swojej nauce, dlaczego jest cierpienie na świecie.

Nie tylko definiuje jego przyczynę, ale ucząc cierpieć podaje lekarstwo na cierpienie: „Gdy człowiek raz zrozumie, że cierpienie jest czynnikiem oczyszczającym i uzdrawiającym duszę, wówczas każde cierpienie, każda przeciwność obracać mu się będzie na pożytek. Wtedy nauczy się tej wielkiej prawdy, że po każdym cierpieniu wzbogacona zostaje jego dusza. Zwykle po cierpieniach dobrze zniesionych następuje okres wielkiego pokoju, pociechy i radości.

To wiara sprawia, że człowiek z męstwem i wytrwałością znosi swoje cierpienia. Cierpienie przyjmowane z wiarą w celowość daje rozwiązanie całego problemu cierpienia. Wiele osób myśli, że ten dobrze cierpi, który jest tak obojętnym na cierpienie, że już wcale nie cierpi. Jest to mylne przekonanie. Prawdą jest, że cierpienie nie byłoby nim, gdyby nie sprawiało bólu. Chrześcijanin cierpi z całą samowiedzą, a nie po pogańsku w jakimś odrętwieniu.”

W „Dyrektorium”: „Jest faktem niezaprzeczonym, że wszyscy ludzie wcześniej, czy później, mniej lub więcej dotkliwie w swoim życiu cierpią. Cierpią młodzi i starzy. Już nawet niekiedy dzieci cierpią. Cierpią ubodzy i bogaci. Cierpią i wielcy, i mali tego świata. Dzieje ludzkości nas uczą, że cierpienie towarzyszyło ludziom od początku istnienia. Są cierpienia, które dotykają naraz całą ludz-

Ciąg dalszy na str. 10



Rozmowom o spektaklu nie było końca

Zakończenie ze str. 9

kość, całe narody. Są cierpienia, które spadają na mniejsze grupy ludzi lub na rodziny. Są cierpienia dręczące pojedynczych ludzi, czasem przez cały ciąg ich życia ich nurtują lub na czas krótszy lub dłuższy im towarzyszą. Prócz zwykłych cierpień, jakimi są choroby, śmierć, nędza, niedostatek jest cały szereg cierpień wywołanych wprost przez grzechy ludzkie, a często nawet przez wady, które w wielkiej mierze zatruwają życie domowe lub rodzinne w wielu wypadkach. Szczególniej przy obecnej dechrystianizacji społeczeństwa są grzechy, które się bezwstydnie panoszą, przynosząc ze sobą cały szereg nieszczęść i cierpień. Między innymi nienawiść i zazdrość pod pozorem uszczęśliwiania ludzkości zatruwają nie tylko życie tym, przeciwko którym się zwracają, ale przede wszystkim unieszczęśliwiają tych, w których sercach się rodzą[...] Całe życie człowieka jest szkołą cierpienia. Dziwnie mało ludzie korzystają z tej szkoły. Spotyka się czasem ludzi starych, którzy najmniejszej przeciwności znieść nie umieją. Bywa nawet, że uważają się za pobożnych. „Naśladowanie Chrystusa Pana „ mówi, że wielu ludzi idzie za Panem Jezusem aż do łamania chleba, ale niewielu chce z nim pójść na Golgotę."

MATKA CZACKA O KALECTWIE:

„ Dobre przyjęcie kalectwa może dać szczęście. Wiem, że to jest trudne, ale możliwe. Radzić sobie ze swoim kalectwem, być użytecznym, to już bardzo dużo, ale dobrze przyjąć swoje kalectwo, zaakceptować je, pogodzić się z nim to jest możliwe tylko w kontekście cierpienia Jezusa. Bez Ewangelii kalectwo zawsze będzie tylko krzywdą."

MATKA CZACKA O MIŁOŚCI:

„Podstawą życia musi być miłość Boga i bliźniego. Miłość, której towarzyszy mądrość. Miłość, która wszystkich z sobą jednoczy w prawdzie, w życzliwości, sprawiedliwości i dobroci, która widzi istotną wartość człowieka. Taka miłość z dobrocią zwraca się do wszystkich, unikając tego, co może komu niepotrzebną sprawić przykrość[...] Miłość nie w uczuciach albo słowach tylko, ale miłość, która chce przede wszystkim spełnienia woli Bożej i umiejąca cierpieć wszystko,co Bóg w miłosierdziu swoim ześle lub dopuści.

Miłość również objawiająca się przez uczynki miłosierne „co do duszy" i „co do ciała" wszystkich bliźnich naszych. Aby dobrze pełnić uczynki miłosierne, trzeba przede wszystkim zapomnieć o sobie i śledzić za tym, co bliźniemu potrzeba lub co mu jest przyjemnym." Dla Matki Czackiej prawdziwa miłość jest delikatna, nie ulega nastrojom i zmianom, nie ma w sobie ani egoizmu, ani zazdrości. Ta miłość jest prosta, serdeczna, domyślna i zaradna. A czym jest zawarta w tytule spektaklu „domyślność serca"? To intuicja, przeczucie, które pozwala rozpoznać, co potrzebne jest bliźniemu i jakie są jego cierpienia, chociaż sam o nich nie mówi.

Miłość zawsze i wszędzie.

12 września 2021 Matka Elżbieta Róża Czacka została razem z kardynałem Stefanem Wyszyńskim wyniesiona na ołtarze. Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Dzień później, 13 września 2021 roku przed dawnym pałacem Branickich w Białej Cerkwi, gdzie Matka przyszła na świat, Biskup Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej Witalij Krywicki odprawił uroczystą Mszę dziękczynną za dar Jej beatyfikacji.

Spektakl w oczywisty sposób nie porusza wszystkich wątków z życia Matki Czackiej. Autorzy skoncentrowali się na duchowości błogosławionej, pokazali mistyczne doznania oraz życiowe priorytety, których obrona często wymagała siły i stanowczości, jakich dziś nie brakuje obrońcom Ukrainy.

Ewa Gocłowska (ORPEG, autorka scenariusza i reżyser „Domyślności serca..")

Zdjęcia: Centrum Kultury Izabelin

Naród odzwierciedleniem Hymnu, a Hymn – Narodu

Historia każdego Narodu jest utrwalona w jego pieśniach, śpiewanych przy okazji różnego rodzaju spotkań towarzyskich, religijnych, imprez w gronie przyjaciół, a zwłaszcza podczas uroczystości państwowych

Polskie i ukraińskie pieśni historyczne są bardzo bliskie w treści i melodiach, ponieważ inspirowane wspólnymi dziejami obu narodów-sąsiadów. Wspólne dzieje – wspólne pieśni. W obu krajach śpiewają popularną „Hej, sokoły" (muzyka: Maciej Kamieński, autorem tekstu miał być Józef Bohdan Zaleski – XIX-wieczny poeta, przedstawiciel ukraińskiej szkoły polskiego romantyzmu) oraz „Warszawiankę 1831" (muzyka: Karol Krupiński, słowa: Casimir Delavigné; przekład na język polski: Karol Sienkiewicz).

Osobliwe miejsce w kulturze każdego narodu zajmują hymny. W dziejach Polski i w polskiej śpiewanej tradycji najważniejszymi pieśniami hymnicznymi są

„Bogurodzica", „Gaude Mater Polonia", „Hymn do miłości Ojczyzny", „Boże, coś Polskę", „Warszawianka", „Pieśń konfederatów barskich", „Rota", „Mazurek Dąbrowskiego", „Hymn Polski podziemnej".

Każdy z tych utworów ma ciekawą historię i pośrednio albo bezpośrednio jest powiązany z historią Ukrainy. Np. w pieśni „Hymn Polski podziemnej", skomponowanej 1942 roku w szeregach AK, brzmi wiadome hasło z 1831 roku, pod jakim w roku 1917 pojednali się w walce przeciw bolszewikom Petlura z Piłsudskim:

Za naszą Wolność i Waszą,
Bracia, chwytajmy za miecz.
Śmierć ani trud nas nie straszą…

Każdy hymn ma swoje przeznaczenie i osobliwości, a więc zasługuje na rozpatrzenie indywidualne.

Hymn „Boże, coś Polskę"

Muzykę pieśni „Boże, coś Polskę" skomponował Jan Nepomucen Piotr Kaszewski, słowa napisał Alojzy Feliński (1816 r.). Ten charakterystyczny dla polskiej mentalności i bogaty w kilku aspektach utwór jest, można powiedzieć, bardzo skróconym, ale bardzo trafnym przedstawieniem trzech zasadniczych części historii państwa i narodu polskiego.

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną pobłogosław Panie.
Ty, któryś potem, tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę,
Przed Twe ołtarze…
Powstała z grobu na Twe władne słowo
Polska – wolności narodów chorąży.
Pierzchnęły straże, a ponad jej głową,
Znowu swobodnie Orzeł Biały krąży!
Przed Twe ołtarze…

Pierwsza zwrotka, nawołując do okresu blasku potęgi i chwały w historii Polski, ogarnia liczne wieki od koronacji Mieszka I i Bolesława I Chrobrego (odpowiednio w kwietniu i grudniu 1025 roku) do Konstytucji Trzeciego Maja (1791). Faktycznie Bóg osłaniał Polskę od nieszczęść tarczą swej opieki do pierwszego rozbioru Polski (1772 r.)

Okres upadku, w którym nie brakowało walczących za najświętszą sprawę niepodległości i w którym świat był świadkiem ich męstwa w imię wolności, trwał 123 lata, do roku 1918.

Trzecia zwrotka przeżyła kilka zmian i okazała się prorocza: Powstała z grobu na Twe władne słowo Polska – wolności narodów chorąży. A więc po mobilizującym zapale „Solidarności", „okrągłym stole" (1989) i wyprowadzeniu wojsk sowieckich z terenów kraju, pierzchnęły straże, niepodległa Polska wstąpiła w okres kardynalnej odnowy, stała się wzorcem, chorążym wolności narodów pod godłowym znakiem Orła Białego.

Organiczne pojednanie głębokiej treści słów i harmonii muzycznej tego hymnu nadają mu solidny, poważny, uroczysty charakter, wymagają od wykonawców odpowiedniej postawy, nastroju i skupienia. Nie przypadkowo, po klęsce powstania listopadowego, pieśń stała się manifestacją uczuć patriotycznych.

Tekst pieśni czasami zostawał rozbudowany do 10 zwrotek w 16 wersjach, zmieniano refren – Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie!, Ojczyźnie naszej pobłogosław Panie!, Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić, Panie! i, nareszcie ostatecznie – Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!

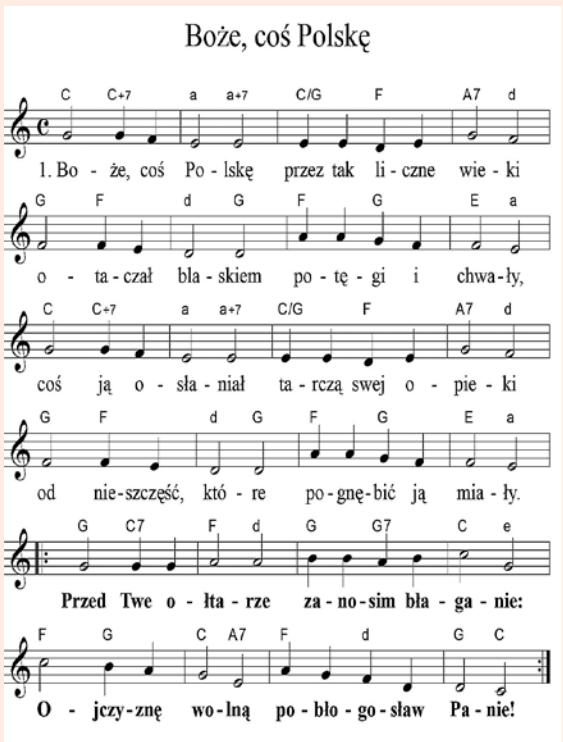
W zaborze rosyjskim pieśń została zakazana w 1862 roku. W rok później towarzyszyła powstańcom i stąd nazwano ją Marsylianką 1863 roku. Była wielokrotnie przekładana na inne języki.

Odpowiednikiem w języku ukraińskim i hymnem, wzorowanym na polskiej pieśni „Boże, coś Polskę", jest pieśń „Boże wielki, jedyny, nam Ukrainę chroń!" Muzykę skomponował Mykoła Łysenko, słowa napisał Ołeksandr Konyśkyj (1885).

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, pieśń „Boże, coś Polskę" nawet konkurowała z „Mazurkiem Dąbrowskiego" o uznanie za hymn państwowy.

Eugeniusz GOŁYBARD

CDN



Polska kultura w pięciu odsłonach – historie, które łączą

20 października w Narodowej Bibliotece Medycznej Ukrainy w Kijowie odbyło się ostatnie spotkanie w ramach cyklu „Polska kultura w pięciu odsłonach”, zorganizowanego przez Kijowską Polską Młodzieżową Asocjację „Młodzi i Kreatywni”. Pięć spotkań poświęconych polskiej kulturze, sztuce, literaturze i historii stało się okazją do odkrywania niezwykłych biografii, poznawania mniej znanych kart wspólnego dziedzictwa Polski i Ukrainy oraz rozmów o postaciach, których życie i twórczość wciąż mogą inspirować.



Anna Morgaczowa – wykładowczyni cyklu „Kultura w pięciu odsłonach”

Inspiracją do powstania projektu była prywatna rozmowa z konsul Anną Babiak-Owad. Z tej wymiany myśli narodziła się inicjatywa, której celem stało się dzielenie historiami bliskimi polskiej społeczności w Ukrainie, opowiadanie o ludziach, ich dokonaniach i losach, które zasługują na przypomnienie.

Bohaterami cyklu były postacie nietuzinkowe, często wymykające się prostym klasyfikacjom. Nie wszystkich łączyły bezpośrednie związki z Kijowem, ale każda z tych osób miała niezwykłą biografię i dorobek, o których warto opowiadać.



Autorzy i organizatorzy cyklu „Kultura w pięciu odsłonach”

Podczas spotkania „Znani i zapomniani: Wysocki, Kotarbiński, Idzikowski w historii Kijowa” uczestnicy poznawali sylwetki osób, które pozostawiły swój ślad w dziejach miasta.

Osobną prelekcję poświęcono Sofii Nalepińskiej-Bojczuk, polskiej artystce i graficzce, żonie Mychajła Bojczuka oraz ofierze rozstrzelanego odrodzenia. Jej twórczość i losy przybliżyły uczestnikom historię bojczukistów, środowiska artystycznego skupionego wokół Mychajła Bojczuka, które dążyło do stworzenia nowoczesnej sztuki ukraińskiej, czerpiąc inspiracje z tradycji bizantyjskiej, ikonografii i monumentalnego malarstwa. Historia Nałepińskiej-Bojczuk ukazała również tragiczne losy ukraińskiej awangardy XX wieku oraz złożone związki polskiej i ukraińskiej kultury.

W programie znalazło się również spotkanie „Zdzisław Beksiński. Sztuka bycia innym”, poświęcone jednemu z najbardziej oryginalnych polskich artystów XX wieku, znanemu z niezwykłych, niepokojących wizji malarskich. Uczestnicy mieli także okazję poznać twórczość Hanny Krall, wybitnej reporterki, która poprzez indywidualne ludzkie historie opowiada o doświadczeniach historycznych i pamięci. Spotkanie poświęcone jej twórczości zostało połączone z czytaniem fragmentów tekstów. Cykl zamknęła prelekcja „Stary Doktor. Jak powstała książka «Jak kochać dziecko»”, przybliżająca postać Janusza Korczaka — lekarza, pedagoga, pisarza i obrońcy praw dziecka. Różnorodność bohaterów i tematów szła w parze z eksperymentowaniem z formą. Spotkania odbywały się stacjonarnie, online oraz w formule hybrydowej. Jedna z prelekcji została wygłoszona w języku ukraińskim, aby umożliwić udział także osobom, które nie posługują się swobodnie językiem polskim. Dzięki temu projekt otworzył się na szersze grono odbiorców i pokazał, że zainteresowanie polską kulturą może łączyć ludzi niezależnie od języka i miejsca zamieszkania.

Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie poświęcone Zdzisławowi Beksińskiemu, w którym uczestniczyło 48 osób z różnych miast Ukrainy, między innymi z Kijowa, Dniepru, Winnicy, Chmielnickiego i Kołomyi. Wśród słuchaczy znaleźli się studenci Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki, Uniwersytetu Narodowego w Chmielnickim oraz Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Ekonomicznego. Ich obecność pokazała, że wydarzenia poświęcone kulturze mogą być interesujące również dla młodego pokolenia i stanowić przestrzeń do poszerzania wiedzy poza programem akademickim.



Ważnym partnerem projektu była Narodowa Biblioteka Medyczna Ukrainy w Kijowie. Jej przestrzeń stała się miejscem spotkań z publicznością, wykładów i wspólnego czytania. Współpraca z biblioteką umożliwiła nie tylko organizację wydarzeń stacjonarnych, lecz także stworzenie atmosfery sprzyjającej rozmowie, wymianie myśli i bezpośredniemu kontaktowi z odbiorcami. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania dyrekcji i zespołowi biblioteki za gościnność, otwartość oraz zaangażowanie w realizację cyklu.

Słowa wdzięczności kierujemy również do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie oraz Konsulatu za wsparcie i zaufanie, a także do wszystkich prelegentów i uczestników, którzy współtworzyli to przedsięwzięcie.

Zakończenie cyklu nie oznacza końca działań „Młodych i Kreatywnych” na rzecz popularyzacji polskiej kultury. Zdobyte doświadczenia i zainteresowanie odbiorców stanowią punkt wyjścia do kolejnych inicjatyw, nowych tematów i dalszego eksperymentowania z formami spotkań.

Organizatorzy zapraszają wszystkich uczestników oraz osoby zainteresowane polską kulturą do dzielenia się opiniami, wspomnieniami i propozycjami kolejnych wydarzeń na stronie Kijowskiej Polskiej Młodzieżowej Asocjacji

„Młodzi i Kreatywni”. Które spotkania szczególnie zapadły Wam w pamięć? O jakich postaciach, artystach i wydarzeniach chcielibyście usłyszeć w przyszłości? Która forma spotkań najbardziej Wam odpowiada?

Każda opinia i każda propozycja mogą stać się inspiracją do dalszych działań. Bo kultura to nie tylko opowieść o przeszłości, ale także przestrzeń spotkania, dialogu i odkrywania historii, które — choć nie zawsze są nam dobrze znane — mogą okazać się zaskakująco bliskie.

Anna MORGACZOWA



POLSKIE ŚLADY NIEDALEKO KIJOWA.

Trzy pomysły na romantyczną podróż w przeszłość.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie

Przedsięwzięcie dofinansowane przez Ambasadę RP w Kijowie w ramach budżetu Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.

Październik to dobry czas na odkrywanie miejsc, w których historia wciąż jest obecna w krajobrazie. Niedaleko Kijowa znajdują się dawne polskie rezydencje, romantyczne parki i ruiny przypominające o świecie, który bezpowrotnie się zmienił. Ich dzieje są częścią historii Kijowszczyzny, a zarazem świadectwem wielowiekowych związków polskiej i ukraińskiej kultury.

Wojna sprawiła, że podróżowanie po Ukrainie wymaga dziś szczególnej ostrożności, nie powinna jednak odbierać nam zainteresowania przeszłością miejsc, w których żyjemy. Warto poznawać je na nowo, odkrywać zapomniane historie i szukać śladów ludzi, których losy splatały się z dziejami tego regionu. Przedstawiam trzy propozycje wycieczek z Kijowa, prowadzących do miejsc o różnym charakterze: od dawnej rezydencji ziemiańskiej i rozległego parku po ruiny majątków, które przetrwały już tylko we fragmentach.

1. Tomaszówka i Biała Cerkiew — śladami dawnego świata ziemiańskiego

To propozycja dla tych, którzy lubią elegancką architekturę, stare parki i historie rodzin, których losy nierozerwalnie wiązały się z historią regionu. Można ją potraktować jako całodniową wycieczkę, podczas której przeszłość spotyka się z teraźniejszością.

Rezydencja, która pamięta trzy epoki

W 1810 roku Tomaszówkę kupił polski szlachcic Jan Nepomucen Chojęcki herbu Lubicz. Jego rodzina była związana z tym majątkiem przez ponad sto lat. To historia polskiej szlachty, jej aspiracji, działalności publicznej i sposobu życia, który na początku XX wieku zaczął bezpowrotnie odchodzić w przeszłość. Pierwotny dwór spłonął na początku XX wieku. Zygmunt Chojęcki postanowił wznieść na jego miejscu nową rezydencję. Projekt przygotował Walerian Kulikowski, architekt pochodzący z Wilna, a budowę rozpoczęto w 1903 roku.

Nie był to zwyczajny dom. W rezydencji znajdowały się kaplica, biblioteka i kolekcja obrazów. Wśród dzieł wymieniano prace Wojciecha Gersona, Aleksandra Lessera i Leopolda Löfflera.

Można sobie wyobrazić, jak wyglądało to miejsce ponad sto lat temu: wnętrza pełne obrazów, biblioteka, w której prowadzono długie rozmowy, i codzienne życie rodziny, która nie przypuszczała, jak radykalnie zmieni się świat w ciągu zaledwie kilkunastu lat.

Dziś rezydencja nadal istnieje, choć jej funkcja i otoczenie są inne niż przed rewolucją. W dawnej rezydencji Chojęckich mieści się obecnie męski monaster Ryzopłożenski. Właśnie dlatego Tomaszówka jest interesująca. Pozwala dostrzec, jak jedno miejsce może przejść przez kilka zupełnie różnych epok.

Biała Cerkiew – arystokratyczny park i romantyczna jesień

Z Tomaszówki warto pojechać do Białej Cerkwi, gdzie znajduje się jeden z najbardziej znanych zespołów parkowych regionu.

Aleksandria, której historia sięga końca XVIII wieku, powstała z inicjatywy rodziny Branickich. Park nazwano na cześć Aleksandry Branickiej.

Dawne pałace letnie nie przetrwały, ale park nadal pozwala poczuć atmosferę romantycznego krajobrazu.

Październik szczególnie sprzyja takim spacerom. Jesienne kolory, stare drzewa i alejki zachęcają, żeby na chwilę zwolnić. To dobre miejsce na wycieczkę we dwoje, ale również na samotny spacer z aparatem fotograficznym.

W centrum miasta warto zobaczyć także pałac zimowy Branickich, wzniesiony w 1796 roku. Choć wygląda jak klasycystyczny murowany pałac, jego konstrukcja jest drewniana. Dziś mieści się w nim szkoła artystyczna. Warto odwiedzić również kościół św. Jana Chrzciciela i okolice dawnego zamku. Historia Białej Cerkwi jest znacznie starsza niż dzieje samej rodziny Branickich.

Dla kogo? Dla miłośników parków, architektury i historii ziemiaństwa. To także dobry pomysł na jesienny wyjazd, podczas którego można połączyć zwiedzanie z długim spacerem.


Pałac Branickich – Rude Sioło

2. Dobropark i Motyżyn — jesienny odpoczynek z historią w tle

Nie każda wycieczka musi oznaczać kilka godzin zwiedzania zabytków i czytania historycznych tablic. Czasem chcemy po prostu wyjechać z miasta, zobaczyć coś pięknego, spędzić czas z bliskimi i wrócić z poczuciem, że dzień był dobrze wykorzystany. Właśnie dlatego warto rozważyć połączenie wizyty w Dobroparku z krótkim wypadem do Motyżyna.


Tomaszówka

Jesień w kolorach

Dobropark jest znany przede wszystkim jako miejsce wypoczynku i sezonowych atrakcji. Warto sprawdzić, jakie wydarzenia i ekspozycje są dostępne w terminie planowanej wizyty.

Jesień ma swój szczególny urok: ciepłe kolory roślin, chłodniejsze powietrze i światło, które sprawia, że nawet dobrze znane krajobrazy wyglądają inaczej. To propozycja dla par, rodzin z dziećmi i wszystkich, którzy chcą na kilka godzin oderwać się od codziennych obowiązków.

Ale można pójść o krok dalej. Zamiast wracać bezpośrednio do Kijowa, warto zajrzeć do pobliskiego Motyżyna i przekonać się, że historia regionu nie kończy się na najbardziej znanych atrakcjach.

Ślady dawnego zamku

Motyżyn jest interesujący z kilku powodów. Historia miejscowości sięga znacznie dalej niż czasy nowożytne, a jej dzieje wiążą się między innymi z dawnymi umocnieniami i polskimi właścicielami ziemskimi.

W XVI–XVII wieku istniał tutaj zamek motyżyński. Pozostałości dawnego grodziska i wałów przypominają, że współczesna wieś kryje znacznie starszą historię.

W XVIII i XIX wieku miejscowość była związana między innymi z Szymanowskimi, a wcześniej także z księciem Antonim Lubomirskim. To właśnie takie miejsca pokazują, jak łatwo przeoczyć historię, jeśli szukamy jej wyłącznie w efektownych budynkach.

W Motyżynie nie chodzi o oglądanie monumentalnej fasady. Chodzi o odkrywanie kolejnych warstw przeszłości: dawnych umocnień, historii miejscowej szlachty i śladów życia ludzi, którzy mieszkali tu przed nami. Warto również sprawdzić możliwość odwiedzenia lokalnej ekspozycji historycznej poświęconej dziejom miejscowości. Dla kogo? Dla osób, które chcą połączyć odpoczynek z odkrywaniem mniej oczywistych miejsc. To również propozycja dla rodzin, które wolą krótszą wycieczkę bez napiętego harmonogramu.

3. Rude Sioło i Kaszperówka — romantyczne ruiny i historie zapomnianych majątków

To wariant dla tych, którzy najbardziej lubią miejsca nieoczywiste. Nie znajdziemy tu atmosfery popularnego kurortu ani rozległego parku pełnego turystów. Zamiast tego czekają na nas dawne rezydencje, ślady przemijania i historie, które wymagają odrobiny wyobraźni.

Kiedy pałac staje się ruiną

Pod koniec XVIII wieku Stanisław Zaleski, marszałek szlachty powiatu skwirskiego, wzniósł w Rudym Siole reprezentacyjną rezydencję.

Był to budynek zaprojektowany tak, by podkreślać pozycję właściciela. Jego wnętrza miały charakter reprezentacyjny, a sama rezydencja odzwierciedlała styl życia dawnego ziemiaństwa. Po bezdzietnej śmierci Zaleskiego majątek przeszedł w ręce jego krewnych — najpierw Iwanowskich, a następnie Rzewuskich. Ostatnią właścicielką była Zofia z Rzewuskich Podhorska.

Później przyszły rewolucja, nacjonalizacja i zmiany, które na zawsze odmieniły los majątku. Kolejne funkcje budynku nie miały już wiele wspólnego z jego pierwotnym przeznaczeniem. Ostatecznie rezydencję zniszczył pożar.

Dziś pozostały ruiny. I właśnie one sprawiają, że Rude Sioło jest tak przejmujące. W Tomaszówce możemy zobaczyć budynek, który przetrwał.

Ciąg dalszy na str. 13

Zakończenie ze str. 12

Tutaj oglądamy to, co pozostało po dawnym świecie.

Z miejscem związana jest także legenda o cudownym obrazie przywiezionym z Częstochowy. Opowieść ta należy do lokalnej pamięci i przypomina, że dawne majątki były nie tylko centrami życia gospodarczego, ale również przestrzeniami rodzinnych tradycji i religijnych historii.

Kaszperówka – życie, które toczyło się poza pałacem

Kolejnym przystankiem może być Kaszperówka, związana w XIX wieku z rodziną Świeykowskich. To tutaj Leon Świeykowski wzniósł swoją rezydencję.

Jednak historia tego miejsca jest ciekawa nie tylko ze względu na sam dwór.

Dawny majątek ziemiański stanowił cały organizm gospodarczy. Obejmował ziemię, zabudowania, gospodarstwo, pracowników i produkcję. W okolicy Kaszperówki rozwijały się również zakłady związane z działalnością rolną i przemysłową. Z rodziną Świeykowskich związany był także Emanuel Świeykowski — historyk i filozof zajmujący się dziejami regionu.

Ta historia pozwala spojrzeć na przeszłość z innej strony. Zamiast pytać wyłącznie o to, kto mieszkał w rezydencji, możemy zastanowić się, jak funkcjonował cały majątek, czym zajmowali się jego mieszkańcy i jakie znaczenie miał dla okolicznych miejscowości.

Dla kogo? Dla pasjonatów historii, fotografii i mniej znanych zabytków. To propozycja dla tych, którzy lubią odkrywać miejsca nieobecne w popularnych przewodnikach.

Warto jednak przed wyjazdem sprawdzić stan zachowania obiektów, możliwość dojazdu i dostęp do terenów, które mogą znajdować się na prywatnych posesjach.

Dlaczego warto szukać tych historii właśnie teraz?

Można zapytać: po co jeździć do miejsc, w których czasem pozostało tak niewiele? Dlaczego oglądać ruiny, stare mury czy fragmenty elewacji, skoro w Ukrainie jest tyle pięknych i bardziej znanych atrakcji? Dla mnie odpowiedź jest prosta.

Historia nie kończy się tam, gdzie kończy się budynek. Polska obecność na Kijowszczyźnie nie była jedynie historią wielkich rezydencji. Tworzyli ją ludzie: właściciele ziemscy i drobna szlachta, duchowni, artyści, nauczyciele, historycy i całe rodziny. Ich losy splatały się z historią Ukrainy, a ślady ich życia można odnaleźć w architekturze, układzie dawnych parków, dokumentach i lokalnych opowieściach.

XX wiek przyniósł rewolucje, wojny, nacjonalizację i ogromne zmiany społeczne. Wiele dawnych majątków zniknęło, a inne otrzymały zupełnie nowe funkcje. Niektóre budynki stały się szkołami, instytucjami publicznymi lub przychodniami. Inne przetrwały jako ruiny.

Dzisiaj do tych doświadczeń dochodzi kolejna wojna, która niszczy ukraińskie miasta, zabytki i miejsca pamięci.

Nie oznacza to jednak, że powinniśmy odłożyć poznawanie historii na spokojniejsze czasy. Oczywiście bezpieczeństwo musi być najważniejsze. Każdy wyjazd należy planować z uwzględnieniem aktualnej sytuacji, obowiązujących ograniczeń i lokalnych zaleceń. Nie każde miejsce będzie dostępne, a niektóre podróże trzeba będzie odłożyć.

Ale tam, gdzie możemy bezpiecznie dotrzeć, warto się zatrzymać. Takie odkrycia pomagają nam lepiej zrozumieć region, w którym żyjemy. Przypominają też, że historia Polski i Ukrainy nie rozwijała się w dwóch zupełnie oddzielnych światach.

Anna MORGACZOWA



Pałac w Kaszperówce

Szanowny Panie ARSENIUSZU!



W imieniu członków Związku Polaków Rejonu Borodziańskiego składamy Panu najserdeczniejsze gratulacje i życzenia

z okazji Jubileuszu 60. urodzin!

Ten wyjątkowy dzień jest piękną okazją, aby wyrazić nasz szacunek i wdzięczność za wieloletnią pracę, oddanie polskiej społeczności oraz troskę o zachowanie naszego języka, kultury i tradycji.

Pełnienie funkcji Prezesa Związku to ogromna odpowiedzialność, wymagająca mądrości, cierpliwości, wytrwałości i otwartego serca. Dziękujemy za umiejętność jednoczenia ludzi, wspieranie cennych inicjatyw oraz inspirowanie innych własnym przykładem.

Szczególnie dziękujemy za Pana pracę pedagogiczną. Dzięki Panu uczniowie odkrywają piękno języka polskiego, poznają historię i kulturę Polski, a nasza wspólnota pielęgnuje żywą więź między pokoleniami. Doceniamy również Pana troskę o polskie miejsca pamięci oraz zachowanie naszego wspólnego dziedzictwa.

Z całego serca życzymy Panu dobrego zdrowia, spokoju ducha, rodzinnego ciepła oraz wielu szczęśliwych lat życia! Niech zawsze otaczają Pana kochający bliscy, wierni przyjaciele i ludzie podzielający Pana pasje. Niech praca przynosi radość i satysfakcję, uczniowie cieszą swoimi sukcesami, a przyszłość obfituje w ciekawe spotkania, nowe pomysły i spełnione marzenia.

Życzymy pokoju w Ukrainie, pomyślności w Pana domu oraz niesłabnących sił do realizacji wszystkiego, co jest bliskie Pana sercu!

Wszystkiego najlepszego z okazji jubileuszu, drogi Panie Arseniuszu!
Sto lat w zdrowiu, szczęściu i pomyślności!

Z wyrazami szacunku i serdecznej wdzięczności —
członkowie Związku Polaków Rejonu Borodziańskiego

„Otwarci na kulturę. Polska inspiruje” – razem mimo trudności









18 października w Kijowie rozpoczęliśmy cykl spotkań „Otwarci na kulturę. Polska inspiruje” wyjątkowym wieczorem integracyjnym. Młodzież i seniorzy polonijni wspólnie śpiewali polskie pieśni, rozmawiali o tradycji i dzielili się wspomnieniami. Różne pokolenia, różne doświadczenia, ale jeden wspólny cel – pielęgnowanie polskiej kultury i budowanie więzi międzypokoleniowych! Swoją obecnością zaszczycili nas przedstawiciele Ambasady RP w Kijowie – konsulowie Tomasz Sipowski i Martyna Nowińska.

Za zdjęciami, na których widać uśmiechy, wspólne śpiewanie i serdeczne rozmowy, kryje się jednak rzeczywistość, o której nie możemy zapominać. Działamy w warunkach wojny. Podczas naszego spotkania zabrakło prądu, a alarmy przeciwlotnicze przerywały zwyczajny rytm wieczoru. To codzienność, której często nie widać na fotografiach.

Mimo tych trudności nadal się spotykamy, rozmawiamy, pielęgnujemy tradycję i budujemy wspólnotę. Bo kultura to nie tylko wydarzenia – to także więzi, odporność i potrzeba bycia razem, nawet w najtrudniejszych okolicznościach.

Projekt dofinansowany ze środków Kancelarii Senatu w ramach konkursu „Senat – Polonia 2026”. Projekt realizowany przez Związek Polaków Ukrainy we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”. Nazwa zadania publicznego: „W kręgu kultury polskiej – aktywność Polaków w Ukrainie”. Nazwa działania: „Cykl spotkań «Otwarci na kulturę. Polska inspiruje»”.

Karolina Milena Jermak (Zdjęcia: Marharyta Buhera)

Między dekonstrukcją państwa a codziennością rodziny



Rozmowa z prof. Marcinem ORZECHOWSKIM, politologiem Uniwersytetu Szczecińskiego, badaczem stosunków rosyjsko-ukraińskich, o mechanizmach osłabiania państwa, wojnie, pamięci historycznej i coraz trudniejszym położeniu Ukraińców w Polsce

Są książki, które powstają jako podsumowanie wieloletnich badań, i takie, które stają się punktem wyjścia do kolejnych pytań. „Dekonstrukcja państwowości Ukrainy. Teorie, strategie, uwarunkowania" prof. Marcina Orzechowskiego, wydana w 2025 roku przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, należy do tej drugiej kategorii. Autor analizuje w niej proces osłabiania ukraińskiej państwowości, rosyjskie strategie polityczne oraz mechanizmy wykorzystywane w relacjach międzynarodowych.

Za naukową analizą kryje się również osobiste doświadczenie. Żona profesora jest Ukrainką i od około ćwierć wieku mieszka w Polsce. Zmiana stosunku części polskiego społeczeństwa do Ukraińców dotyka więc jego rodziny nie tylko jako problem badawczy, lecz także jako codzienność.

Książka, która dojrzewała przez lata

– Skąd wziął się pomysł na książkę „Dekonstrukcja państwowości Ukrainy"?

– Pomysł narodził się właściwie dziesięć lat temu, kiedy na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej prof. Marek Pietraś, promotor mojej rozprawy doktorskiej, zorganizował konferencję poświęconą konstrukcjom i dekonstrukcjom państwowości w stosunkach międzynarodowych.

Był rok 2016. Mieliśmy już za sobą aneksję Krymu i wydarzenia w Donbasie. Proces dekonstrukcji państwowości Ukrainy przybrał wówczas zupełnie inny charakter. Nie chodziło już tylko o soft power, ale o hard power, ponieważ doszło do naruszenia integralności terytorialnej państwa.

Od wielu lat analizuję rosyjską politykę wobec Ukrainy z perspektywy ewolucji strategii politycznej. Temat ten znalazł wcześniej odzwierciedlenie w mojej monografii habilitacyjnej „Od realnego pragmatyzmu do neoimperialnego ekspansjonizmu. Ewolucja strategii politycznej Federacji Rosyjskiej wobec Ukrainy".

W pierwszej dekadzie XXI wieku rosyjska polityka wobec Ukrainy miała, w mojej ocenie, charakter bardziej pragmatyczny. Po 2014 roku nastąpiło jednak wyraźne przesunięcie w stronę hard power, czyli wykorzystywania narzędzi naruszających integralność terytorialną Ukrainy.

Jak osłabia się państwo

– Co dokładnie oznacza pojęcie dekonstrukcji państwowości Ukrainy?

– To proces prowadzący do osłabiania struktur państwa i jego zdolności do samodzielnego funkcjonowania. W książce analizuję te mechanizmy w kontekście rosyjskiej strategii wobec Ukrainy. Chodzi o działania, które mogą doprowadzić do przekształcenia państwa w organizm dysfunkcjonalny, a w dalszej perspektywie nawet upadły.

Rosja traktuje Ukrainę jako istotny obszar swoich wpływów. W szerszej perspektywie chodzi o dążenie do odbudowy imperialnej pozycji Rosji. Ważnym elementem tych działań jest sposób, w jaki rosyjskie elity polityczne interpretują takie pojęcia jak strategia polityczna, bezpieczeństwo czy wojna hybrydowa. Jeśli spojrzymy na wydarzenia po Euromajdanie, możemy zauważyć, że rosyjskie władze uznały kolejny masowy zryw społeczny na Ukrainie za zagrożenie dla swoich interesów. Z perspektywy Kremla Ukraina miała pozostać poza zachodnimi strukturami integracyjnymi.

Sakralizacja wojny

– Nad czym obecnie Pan pracuje?

– Drugim obszarem, którym zajmuję się coraz intensywniej, jest zjawisko sakralizacji wojny. Myślę, że monografia na ten temat powinna ukazać się w przyszłym roku. Tendencja do przedstawiania wojny jako pewnego rodzaju świętej misji była widoczna niemal od początku, ale szczególnie mocno wyrażana jest w kontekście obrony prawosławia.

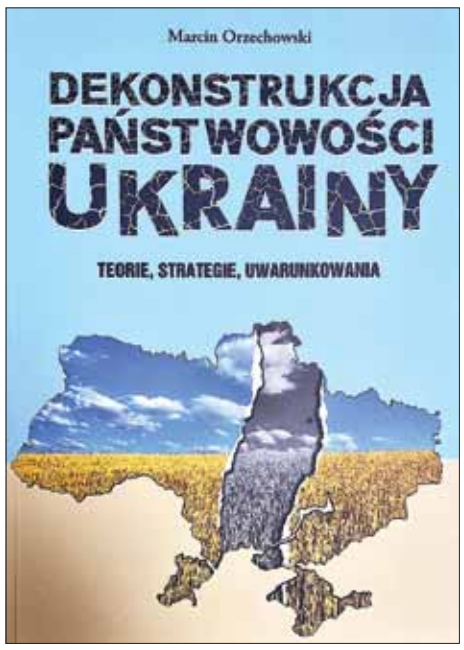
Mamy do czynienia z politycyzacją religii, ale także z procesem odwrotnym – polityka staje się coraz bardziej uzasadniana religijnie. Pomaga to utrzymywać lub zdobywać poparcie ludzi, dla których religia jest ważnym punktem odniesienia.

Istotna jest tu rola patriarchy Cyryla i jego wypowiedzi dotyczących świętej wojny. Religijna argumentacja może służyć uzasadnianiu działań rosyjskiego państwa i przedstawianiu konfliktu jako szerszej konfrontacji z Zachodem.

Ukraina w cieniu wojny i zmian politycznych

– Jak ocenia Pan sytuację polityczną na Ukrainie? Jakie są perspektywy kraju?

– W ostatnim czasie analizuję te kwestie nieco z innej perspektywy. Oczywiście śledzę aktualną sytuację społeczno-polityczną, ale bardziej interesują mnie szersze procesy. To, co robi prezydent Zełenski, można interpretować jako próbę ratowania nadwątlonej pozycji politycznej, między innymi w związku z ujawnianymi sprawami korupcyjnymi.



Ukraina potrzebuje przede wszystkim warunków, które pozwolą jej zachować państwowość. Nie można mówić o stabilności politycznej w oderwaniu od realiów wojny, ponieważ jest to zadanie niezwykle trudne, niezależnie od tego, kto sprawuje władzę.

Przyszłość Ukrainy będzie zależała również od jej relacji z Unią Europejską, NATO i szeroko rozumianym światem zachodnim. Radykalizacja przekazu może na krótką metę wzmacniać poczucie tożsamości narodowej, ale pojawia się pytanie o jej długofalowe konsekwencje, szczególnie w kontekście relacji z państwami Unii Europejskiej i kwestii historycznych, takich jak Ukraińska Powstańcza Armia.

Europa również stoi przed wyborem

– Czy zmiany polityczne w państwach europejskich mogą wpłynąć na sytuację Ukrainy?

– Sytuacja jest bardzo dynamiczna. Wybory w państwach europejskich i poza Europą mogą wpływać na politykę wobec Ukrainy. W wielu krajach trwa dyskusja o przyszłości Unii Europejskiej i jej roli na świecie.

Zmiany polityczne we Francji i Niemczech mogą mieć znaczenie dla całego kontynentu, a tym samym dla Ukrainy. Nie chcę przez to powiedzieć, że wybory na Ukrainie są nieistotne. Będą miały znaczenie dla samego państwa. Jednak z punktu widzenia szerszej sytuacji europejskiej ważne będzie to, jaką politykę wobec Ukrainy przyjmą najważniejsze państwa kontynentu.

Od solidarności do niechęci

– Jak Pańska żona, Ukrainka mieszkająca w Polsce od około ćwierć wieku, odczuwa zmianę nastawienia do Ukraińców?

– Na szczęście nie doszło do sytuacji, w której byłaby bezpośrednim przedmiotem fizycznego ataku. Było jednak zdarzenie, kiedy na placu zabaw usłyszała: „Powinniście wracać do siebie". To pokazuje, że atmosfera się zmienia.

Żona ma dość silny ukraiński akcent. Nie wyzbyła się go, ponieważ jest to jej naturalny sposób mówienia. Dzisiaj może to jednak zwiększać ryzyko nieprzyjemnych sytuacji. Ktoś, kto usłyszy akcent, niekoniecznie będzie się zastanawiał, czy dana osoba mieszka w Polsce od dwudziestu czy dwudziestu pięciu lat, czy ma polskie obywatelstwo i jak długo jest związana z tym krajem.

Dla mojej żony jest to szczególnie trudne. Spędziła w Polsce ćwierć wieku. Jest zszokowana zmianą nastawienia – przejściem od wielkiego entuzjazmu i chęci pomocy do sytuacji, w której pojawia się wręcz nienawiść i agresja. Po tylu latach Polska jest przecież jej domem. To wzmacnia poczucie dyskomfortu i krzywdy, kiedy ktoś traktuje ją jak obcą.

Kiedy narodowość staje się powodem do podejrzeń.

– Czy dostrzega Pan szerszy problem w relacjach polsko-ukraińskich?

– Zdecydowanie. Zmiana nastawienia części polskiego społeczeństwa jest bardzo wyraźna. Znam osoby, które w małych miejscowościach żyją z Ukraińcami w zgodzie. Polacy i Ukraińcy potrafią normalnie funkcjonować obok siebie. Kiedy jednak ktoś próbuje pokazać, że obie społeczności mogą żyć w zgodzie, natychmiast pojawiają się komentarze przedstawiające jedną stronę jako winną obecnej sytuacji.

Tego rodzaju reakcje potęgują przekonanie, że skoro jesteśmy u siebie, to wszystko nam wolno. A przecież przemoc wobec kogokolwiek jest niedopuszczalna, niezależnie od jego narodowości.

Pamięć o Wołyniu i odpowiedzialność historyczna

– Czy pamięć o Wołyniu nie staje się dziś narzędziem budowania niechęci wobec Ukraińców?

– Zbrodnia wołyńska jest wielką tragedią narodu polskiego. Nie można jej pomniejszać ani zapominać o ofiarach. Problem pojawia się wtedy, kiedy pamięć o tej tragedii zaczyna być wykorzystywana do stygmatyzowania wszystkich Ukraińców.

W Polsce pamięć o Wołyniu jest obecnie bardzo silnym elementem narracji dotyczącej Ukrainy. Jednocześnie odnoszę wrażenie, że w dyskusjach historycznych czasami pomija się inne wydarzenia i odpowiedzialność innych sprawców. Przykładem może być sposób, w jaki mówi się o zbrodniach sowieckich. Określenie „Sowieci" bywa kategorią rozmywającą odpowiedzialność historyczną Rosji za Katyń, Syberię i inne zbrodnie.

Nie chodzi o to, żeby porównywać skalę tragedii czy odbierać komukolwiek prawo do pamięci. Chodzi o to, aby pamięć historyczna nie była wybiórcza i nie prowadziła do usprawiedliwiania jednych sprawców kosztem innych.

Pomagać, ale nie zapominać

– Czy wciąż uważa Pan, że Polacy powinni pomagać Ukrainie?

– Moim zdaniem Ukraińcom należy pomagać na tyle, na ile możemy. Po pierwsze, są naszymi sąsiadami. Po drugie, mamy

Ciąg dalszy na str. 15

Zakończenie ze str. 14

podobne doświadczenia historyczne związane z rosyjskim imperializmem i sowieckimi zbrodniami.

Zdaję sobie sprawę, że w Polsce istnieje silna pamięć o Wołyniu. Jest to temat ważny i bolesny. Nie można jednak dopuścić do sytuacji, w której pamięć o przeszłości staje się uzasadnieniem dla współczesnej nienawiści. Mam znajomego, który do dziś nosi na co dzień przypinkę „Wspieram Ukrainę" w żółto-niebieskich barwach. W obecnej atmosferze wymaga to odwagi cywilnej. To pokazuje, jak bardzo zmieniła się sytuacja. Symbole, które wcześniej kojarzyły się z pomocą i wsparciem, mogą być obecnie odbierane jako prowokacja.

Między badaniem wojny a doświadczeniem bliskości

– Jakie są Pana najbliższe plany badawcze?

– Wiodącym tematem moich przyszłych badań będzie sakralizacja wojny. Jednocześnie zamierzam kontynuować wątek dekonstrukcji państwowości Ukrainy. Za rok w Szczecinie odbędzie się Kongres Politologii. Będzie to duże, ogólnopolskie wydarzenie naukowe, organizowane cyklicznie co trzy lata. Tematem przewodnim będzie „Polityka w dobie polikryzysu". Polikryzys odnosi się do turbulentności współczesnego świata i nakładania się na siebie wielu kryzysów – nie tylko międzynarodowych, lecz także wewnętrznych.

Rozmowa z prof. Marcinem Orzechowskim pokazuje, jak praca naukowa może przenikać się z życiem osobistym. Jego badania dotyczą strategii Rosji i mechanizmów osłabiania Ukrainy, lecz pytania o przyszłość tego państwa nie są dla niego wyłącznie abstrakcyjnymi problemami politologii. Wojna, pamięć historyczna, polityczne decyzje i społeczne emocje wpływają również na codzienność jego rodziny. Ukraińska żona profesora, która przeżyła w Polsce ćwierć wieku, staje się częścią szerszego doświadczenia ludzi, którzy przez lata budowali swoje życie w tym kraju, a dziś muszą mierzyć się ze zmieniającym się nastawieniem społecznym.

Z jednej strony pozostaje potrzeba pamięci o historycznych krzywdach. Z drugiej – konieczność odróżnienia odpowiedzialności konkretnych sprawców od oceny całych narodów. W tym napięciu rozgrywa się nie tylko debata o Ukrainie, ale również pytanie o przyszłość relacji polsko-ukraińskich.

Rozmawiał Leszek WĄTRÓBSKI
(Zdjęcia autora)

Osobistości

SAGA RODU RADZIWIŁŁÓW

Byli najpotężniejszym rodem w dziejach Rzeczypospolitej. Ich apetyt na władzę nie znał granic, a jednak nigdy nie zdobyli korony. Aby dodać sobie powagi, sfałszowali swój rodowód. Aby zarobić, nie wahali się zdradzić. Byli wśród nich wybitni wodzowie i wielcy politycy, ale i zwykli utracjusze, skandaliści i dziwacy. Zatracony ród, którego marzenia o koronie nigdy się nie spełniły.



Byli obrzydliwie bogaci. A mimo to ich zachłanność ciągle rosła. Tak bardzo, że w końcu zapragnęli nawet korony Rzeczpospolitej. Na ilustracji fragment obrazu Aleksandra Orłowskiego „Uczta u Radziwiłłów"

Genealodzy na usługach rodziny wyprowadzali początek familii od litewskiego księcia Narymunta i jego syna, pogańskiego arcykapłana Lizdejki. W rzeczywistości jednak Radziwiłłowie nie byli rodziną książęcą. Wywodzili się z rodu bojarskiego i dopiero z czasem – dzięki wytrwałości, zapobiegliwości, a niekiedy i mniej uczciwym zabiegom – doszli do znaczenia, majątku i tytułu książęcego.

Współpracując z Jagiellonami w XV wieku weszli do litewskiej elity i nigdy nie dali się z niej wypchnąć. Apetyty Radziwiłłów urosły tak bardzo, że w pewnym momencie zapragnęli nawet sięgnąć po koronę wielkoksiążęcą lub królewską i zostać udzielnymi władcami. I prawie im się to udało. Jak pisze Witold Banach w wydanej właśnie książce zatytułowanej „Radziwiłłowie. Burzliwe losy słynnego rodu":

Radziwiłłowie mogliby i powinni zostać bohaterami dzieła na miarę „Sagi rodu Forsyte'ów" Galsworthy'ego (…) Niespełniony w literaturze pięknej epicki potencjał historii rodziny Radziwiłłów byłby w jeszcze większym stopniu stanowił znakomity materiał na monumentalne dzieło filmowe, w którym poprzez historię rodu można pokazać polski los w wymiarze globalnym (…).

Kim byli członkowie najpotężniejszego rodu w historii Polski?

Ojcowie-założyciele, a właściwie zwykli szlachcice

Pierwszym znanym źródłowo protoplastą rodu był niejaki Ościk z Kiernowa. Na zjeździe w Horodle w 1413 roku został przyjęty do herbu Trąby przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąbę. Zebrał znaczny majątek pochodzący z nadań wielkiego księcia i własnej akcji kolonizacyjnej. Jego syn – Radziwiłł Ościkowicz – nosił imię, które stało się potem nazwiskiem całego rodu.

Zrobił on zdecydowanie większą karierę niż ojciec: został marszałkiem nadwornym, a potem wojewodą trockim i kasztelanem wileńskim. Zgromadził tak ogromny majątek, że historycy określają jego ziemską posiadłość mianem latyfundium. Prawdziwym jednak potentatem stał się syn Radziwiłła – Mikołaj Radziwiłłowicz, który sięgnął po najwyższe urzędy na Litwie.

Jako kanclerz litewski i wojewoda wileński stał na czele rady panów litewskich i wywarł znaczny wpływ na obsadzenie tronu wielkoksiążęcego najpierw przez Aleksandra Jagiellończyka, a potem Zygmunta. Pomnożył – i tak ogromny już! – majątek, dzięki bogatemu posagowi żony, nowym nadaniom, zakupom i korzystnym zamianom.

Jego córka Anna wyszła za księcia mazowieckiego Konrada III Rudego. Z kolei jeden z synów Mikołaja Radziwiłłowicza – Wojciech – został pierwszym w rodzie duchownym i osiągnął najwyższy na Litwie urząd kościelny, biskupa wileńskiego. Pozostali trzej synowie podzielili się majątkiem i zapoczątkowali trzy gałęzie rodu, który stawał się wówczas najpotężniejszą familią ówczesnej Polski.

Cesarski tytuł za małą zdradę

Najstarszy z synów Mikołaja Radziwiłłowicza, urodzony w 1470 roku, Mikołaj Radziwiłł, był założycielem linii na Goniądzu i Medelach. Podobnie jak ojciec zajmował dwa najważniejsze na Litwie urzędy: kanclerza litewskiego i wojewody wileńskiego. Był zdecydowanym zwolennikiem utrzymania związków z Koroną, przez co na Litwie nazywano go złośliwie „Amor Poloniae" – a w litewskich ustach bynajmniej nie był to komplement.

O jego znaczeniu w ówczesnej polityce Rzeczypospolitej świadczy fakt, że wziął udział w zjeździe Habsburgów i Jagiellonów w Wiedniu w 1515 roku, na czele delegacji litewskiej. Jak pisze Stanisław Mackiewicz w swojej książce „Dom Radziwiłłów", na zjeździe Mikołaja osobiście zapragnął poznać cesarz Maksymilian. By go pozyskać jako sojusznika w swojej rozgrywce z Jagiellonami, zaproponował mu tytuł księcia Rzeszy. Mikołaj odmówił. Tylko jednak na początku… I tak polski magnat został wielkim panem.



Z żądzy wpływów Radziwiłłowie nie cofali się przed niczym. Dwaj Mikołajowie, aby sięgnąć po władzę, podsunęli ówczesnemu królowi swoją krewną, Barbarę. Nie wszystko jednak ułożyło się po ich myśli. Na ilustracji obraz Józefa Simmlera „Śmierć Barbary Radziwiłłówny" (1860)

Radziwiłłowie-stręczyciele

Połączyć Radziwiłłów z Jagiellonami udało się dwóm najpotężniejszym na ówczesnej Litwie magnatom: Mikołajowi zwanemu „Rudym" (od koloru zarostu) i jego kuzynowi, Mikołajowi zwanemu „Czarnym". By uzyskać przychylną decyzję króla Zygmunta Augusta, co do swoich roszczeń majątkowych, nie wahali się posunąć do… stręczycielstwa.

Postanowili „przedstawić" władcy urodziwą siostrę „Rudego", Barbarę. A potem, zmusili Zygmunta do potajemnego ślubu. To, co miało być małym romansem, przekształciło się niespodziewanie w wielką awanturę polityczną. Zakochany bez pamięci władca ujawnił związek z Radziwiłłówną i wbrew opinii publicznej doprowadził do jej koronacji. Sprawa potajemnego małżeństwa wywołała w Polsce skandal i oburzenie szlachty, grożące wojną domową.

Obu Radziwiłłów oskarżano – nie bez racji – o spisek i celowe omotanie króla. Mikołajowie natomiast triumfowali: wreszcie Radziwiłłowie spowinowacili się z Jagiellonami! Cała akcja przyniosła im także inne korzyści. W 1547 roku, dzięki poparciu Zygmunta Augusta, cesarz Karol V nadał Mikołajowi „Rudemu" tytuł księcia na Birżach i Dubinkach, a Mikołajowi „Czarnemu" – tytuł księcia na Ołyce i Nieświeżu.

Los ukarał jednak podstępnych Radziwiłłów: Barbara zmarła pół roku po koronacji, Mikołaj „Czarny" zaś zachorował na bolesną podagrę. Żydowski lekarz zalecił mu smarowanie się rtęcią dla złagodzenia bólu. Toksyczny środek zadziałał jednak zupełnie odwrotnie – cierpienia „Czarnego" tak się wzmogły, że – jak pisał nuncjusz apostolski w Polsce Giovanni Francesco Commendone w liście z 1565 roku – „naprzód popękały mu oczy, uszy i gęba, następnie rozparło mu boki, a na koniec głowa rozszczepiła się na dwie części tak, iż opuszczony od Boga, z okropnym wyciem wyzionął ducha…".

Paweł STACHNIK

RYSOWNICY POLSCY



LUDZI MOŻNA PODZIELIĆ NA CZTERY KATEGORIE

- Ci, którzy co nieco wiedzą, i wiedzą o tym, że wiedzą. To są ludzie wykształceni.
- Ci, którzy co nieco wiedzą, ale nie wiedzą o tym, że wiedzą. Tacy ludzie śpią i trzeba ich przebudzić.
- Ci, którzy niczego nie wiedzą, ale wiedzą o tym, że niczego nie wiedzą. Takim ludziom trzeba pomóc.
- Ci, którzy nic nie wiedzą i przy tym nie wiedzą o tym, że nic nie wiedzą. To są głupcy i im nie da się już pomóc.

USŁYSZANE

- Pewnego wieczoru spotkało się pięć przyjaciółek. Niestety, nie miały o czym rozmawiać, bo przyszły wszystkie.
- Nie dawaj za późno, nie dziękuj za wcześnie.
- Dziecko się uśmiecha ok 400 razy dziennie, dorosły 17 razy.
- Jeśli żona śmieje się z twej anegdotki, to znaczy, że jest dobra – anegdotka lub żona.

MYŚLI

Gdyby ludzie robili tylko to, co wyglądało na możliwe – do dzisiaj siedzieliby w jaskiniach.
(Stanisław LEM)

Człowiek śmieje się z miłości tak długo, póki ta go nie dosięgnie.
(Zofia LOREN)

Jedzenie, picie, sen, miłość cielesna — wszystko z umiarem.
(HIPOKRATES)

Trzy rzeczy pozostały z raju: gwiazdy, kwiaty i oczy dziecka.
(Alighieri Dante)

☺ ☹

Kiedyś pewien młody kompozytor zagrał Straussowi swoją nową balladę.
- Wspaniała rzecz! - powiedział Strauss. - Tylko w niektórych miejscach bardzo przypomina Mozarta.
- To nic nie szkodzi! - dumnie odpowiedział autor. - Mozarta zawsze chętnie słuchają...

* * *

W pewnym okresie życia, Einstein regularnie prowadził zajęcia na uczelni, jeden z jego studentów ze zdziwieniem stwierdził:
- Panie profesorze, pytania na tegorocznym egzaminie były takie same jak w latach poprzednich!
- To prawda - powiedział Einstein - lecz w tym roku odpowiedzi są inne.

* * *

Współzałożyciel grupy malarzy kapistów Jan Cybis przybył do Paryża i zapytał w hotelu, w którym chciał się zatrzymać, w jakiej cenie są pokoje.
- Na pierwszym piętrze 50 franków, na drugim 35, a na trzecim 20.
- Dziękuję. Ten hotel jest dla mnie za niski.

* * *

Louis Armstrong został kiedyś zaproszony do Bernarda Showa. Kiedy gość przyszedł, gospodarz powiedział:
- Proszę o wybaczenie, ale nie mogę pana przyjąć, bo mam straszną migrenę.
- To może coś panu zagram? - zaproponował Armstrong.
- Bardzo dziękuję, ale wolę już swoją migrenę.

* * *

W początkach naukowej kariery Alberta Einsteina pewien dziennikarz spytał panią Einstein, co myśli o swoim mężu.
- Mój mąż to geniusz! On umie robić absolutnie wszystko, z wyjątkiem pieniędzy.

Czy wiesz, że…

- Berlin to nazwa pochodząca z języka słowiańskiego. „Berl” oznacza „mokradło”.
- Ród Kościuszków wywodził się od dworzanina wielkoksiążęcego Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I, Konstantego Fiodorowicza, nazywanego zdrobniale „Kostiuszką” (białor. „Касцюшка”). Imię to stało się po latach nazwiskiem rodowym.
- Typowy wiek w jakim Polacy wstępują w związki małżeńskie to 24 lata dla kobiet i 26 lat dla mężczyzn. To o 7 lat wcześniej niż na przykład w Szwecji.
- Około 70% Polaków żyje w Polsce. Pozostałe 30% zamieszkuje za jej granicami, m.in. w USA – 12,5 mln, Europie Zachodniej – 4,3 mln i Europie Wschodniej – 1,5 mln.

KUCHNIA POLSKA

Kompot z suszu



Przygotowanie

Pokrojone suszone owoce (jabłka, gruszki, śliwki, morele) umyć, włożyć do dużego garnka, zalać wodą i pomoczyć przez około pół godziny. Razem z owocami można też włożyć laskę cynamonu, goździki, anyż i sparzoną skórkę z pomarańczy.

Całość zagotować na małym ogniu, dodać cukier. Gotować na małym ogniu przez ok. 10 minut aż owoce zmiękną, ale nie będą się jeszcze rozpadać. Jabłko pokroić w ósemki i dodać pod koniec gotowania. Doprawić sokiem z cytryny. Gotowy kompot odstawić na ok. 2 - 3 godziny. Później można przelać do dzbanków dodając do środka trochę owoców. Resztę owoców można podać na półmiskach w porze podwieczorku.

SMACZNEGO!

HOTEL MARRIOT

Pięciogwiazdkowy hotel Marriott uruchomiony w roku 1989 położony jest w samym sercu Warszawy, przy alejach Jerozolimskich. Liczy 140 metrów, 42 kondygnacje naziemne i 2 podziemne. Posiada w sumie 523 pokoje - w tym 95 luksusowych apartamentów, 16 sal konferencyjnych. Budynek jest połączony przejściem podziemnym z dworcem PKP Warszawa Centralna. Na ostatnim piętrze hotelu mieści się apartament prezydencki, w którym niedawno spędził noc prezydent USA Donald Tramp.



DZIENNIK KIJOWSKI

«Дзеннік Кійовскі»
Реєстр. свід. КВ 23769-13609ПР
від 14.02.2019 р.
ЗАСНОВНИКИ:
Спілка поляків України
Редакція газети «Дзеннік Кійовскі»

Projekt „Polska Platforma Medialna na Ukrainie 2026" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwo 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Redakcji Gazety „Dziennik Kijowski". Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора(ів) і не може бути ототожнена з офіційною позицією Канцелярії Сената

Zespół redakcyjny:
Andżelika Płaksina– redaktor naczelny,
Rościsław Raczyński – z-ca red. nacz.,
Eugeniusz Gołybard – redaktor,
Stanisław Szewczenko – redaktor,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Lesia Jermak - korespondent,
Władysław Nehrebecki – korespondent,
Anatol Zborowski – korespondent,
Karolina Milena Jermak - korespondent,
Mikołaj Wrona – menedżer.
Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Зам. № 20-01-26

Адреса редакції: вул. М. Стельмаха, 10а, офіс 512, Київ, 03040
e-mail: okodk@ukr.net www.dk.com.ua